PAMIĘTNIK
WARSZAWSKI.

1810.

KWIECIEŃ.

Dziennik ten Historyczny, polityczny, tudzież nauk i umieiętności wychodzi w ostatnim dniu każdego miesiąca. Każdy Numer składa się z 8. do 9. arkuszy.

Prenumerata roczna	—	zł.	60.
— — półroczna	—	—	30.
— — kwartalna	—	—	15.

Prenumerować można na wszystkich Pocztamtach płacąc złł: 35. na półrocze, na rok 70

Prócz tego dla ułatwienia czytelnikom nabycia, znaydować się będzie ten dziennik;

W Krakowie u JP. Maya — w Lublinie u JJXX. Trynitarzów — w Dubnie u JP. Szczepańskiego — w Wilnie u JP. Zawadzkiego, Xięgarzy — w Radomiu w Szkołach Piarskich, i we wszystkich Gimnazyach i Szkołach kraiowych, gdzie go za równą cenę iak w Warszawie dostać można.

Listy do Redakcyi maią być *franco* przesyłane.

PAMIĘTNIK
WARSZAWSKI.

Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci,
Lectorem delectando pariterque monendo:
Horatius:

TOM II.

1810.

w WARSZAWIE

w Drukarni Xięży Piiarów:

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Numer IV. dnia 30. Kwietnia 1810.

HISTORYA

Rada

Dla Jmć Pana M. nauczyciela Historyi w G. W.—iakim sposobem naypożyteczniéy dawać można Historyą i Jeografią w szkołach publicznych.

Gdyby do moich obowiązków należało dawać publicznie w szkołach kurs Historyi i Jeografii, rozdzieliwszy te dwie nauki, przypatrywałbym sie każdéy z osobna, a obrawszy sposób rozbiorowy, tak prowadziłbym moich uczniów, żeby sie zdawali wraz ze mną uczyć téy ważnéy nauki która iest

wielką pomocą do wszystkich umieiętności moralnych. Nie zaczynaiąc od definicyi, badałbym naprzód około czego zatrudnia się historya, a zebrawszy w téy materyi kilkanaście dzieł dobrych, okazałbym: że niektóre opisuią życie iednego lub wielu sławnych ludzi; że drugie opisuią dzieie, lub wydarzenia iednego miasta, iednego lub wielu narodów; że inne zaymuią dzieie powszechne całego świata, a to w wielorakich przedmiotach, iako to: dzieie opinii religiynych, domniemywań i układów filozoficznych, dzieie umieiętności i kunsztów, dzieie polityczne narodów z ich woynami i umowami. Okazawszy w przyniesionych dziełach te i tym podobne przedmioty, około których zatrudnia się historya, każdy z uczniów potrafiłby zrobić iéy definicyą i przekonałby się: że „*historya w ścisłém znaczeniu uważana nie iest umieiętnością, ale prostém opowiadaniem życia i spraw ludzi, dzieiów i wydarzeń małych lub wielkich społeczności, uważanych pod wielorakiemi względami opinii, umieiętności, nauk, kunsztów, dobrych i złych spraw, szczęśliwych i nieszczęśliwych wydarzeń.*„

Dawszy takie wyobrażenie historyi, badałbym daléy; co za potrzeba o tém wszystkiém wiedzieć? tém bardziéy, robić nau-

kę z tak różnych i niesfornych czynów, dzieiów, wydarzeń, wynalazków, pomyłek, błędów i przestępstw ludzkich? Na takowe zapytanie nie wprzódbym odpowiedział, pokibym podobnie iak wyżey nie okazał moim uczniom kilkunastu dzieł opisuiących historya religii, filozofii, prawa natury i innych praw, historyą sławnych prawodawców i ich dzieła, historyą sławnych rycerzy, iak przyszli do szczęśliwych zwycięztw i zdobycia tylu kraiów, historyą cnotliwych monarchów i czém sie dla dobra ludzkości wsławili; po czém zastanowiłbym uwagę moich uczniów: że rozum ludzki we wszystkich umieiętnościach stopniami postępuie do prawdy, że dobre i złe czyny naszych poprzedników służą nam za wzór lub przestrogę w moralném życiu, że umieiętności moralne tak iak fizyczne doskonalą się z czasem, że iedne prawdy odkryte prowadzą nas do dalszych, że zatém wynalazki tak w umieiętnościach fizycznych, iako i moralnych, iedne pokolenia podawać winny drugim, zapisywać pomyłki i błędy, śledzić ich powody, odkrywaiąc dla czego wszyscy ludzie, lub niemi rządzący, nayduiąc się w pewnych okolicznościach, musieli tak a nie inaczéy działać, takie a nie inne zasady życia moralnego przyiąć, obłąkać się z drogi

prawdy, lub się iéy statecznie trzymać. Gdybyśmy więc nie mieli historyi, nie wiedzielibyśmy o wynalazkach przeszłych pokoleń, o ich moralnych prawidłach, o pobudkach które do ich obioru skłoniły; a zatém nie korzystalibyśmy ani z ich dowcipu, ani z ich doświadczenia: bylibyśmy zgoła zawsze poczynaiącemi we wszystkich przedmiotach naszych potrzeb fizycznych i moralnych, nie zaś doskonalącemi się w wynalazkach i prawidłach które oycowie nasi odkryli. Historya ułatwia nam to wszystko, opowiadaiąc lub zapisuiąc co się przed nami działo dobrze lub źle, komu winni iesteśmy przytomne szczęście lub nieszczęście, w stosunkach opinii, moralności, prawodawstwa, polityki, umieiętności kunsztów i rzemiosł. Mowiłbym daley: że ieżeli wszystkie umieiętności i kunszta doskonalą się znaiomością pierwszych wynalazków i dalszego w nich postępku, (*bo doskonalenie każdéy umieiętności nic innego nie iest, tylko historya dowcipu ludzkiego działaiącego iednako w następuiących po sobie pokoleniach, i poczynaiącego od tych prawd, na których odkryty dawniéy wynalazek stanął*) tedy nauki moralne, naybardziéy zaś trudna prawodawstwa sztuka, ekonomia polityczna i wszystkie części rządu władzy wykonaw-

czéy, niczem się bardziéy tyle udoskonalać nie mogą, iak gruntowną znaiomością nayweześnieyszych dzieiów ludzkich, prowadzonych ciągłém pasmem aż do naszych czasów, z których wyprowadzona summa pewnych stosunków i uwag prowadzi nas prawie do oczywistości w wypadkach politycznych, w prawdach moralnych i prawodawstwie. Wszystko zgoła cokolwiek historya obeymuie iest zachowane dla naszego pożytku: błędy, pomyłki, przestępstwa, i zbrodnie nawet.

Po tych i tym podobnych uwagach zadałbym ieszcze następuiącą trudność. Jeżeli historya nie iest umieiętnością, ale tylko prostém opisaniem wszystkich dzieiów i wydarzeń, cóż za potrzeba uczyć się iéy, nie maiąc zwłaszcza do tego pewnych prawideł, na których innym umieiętnościom nie zbywa? nie iestże dosyć czytać liczne xięgi, które opisuią życia sławnych ludzi, dzieie wielkich i małych społeczeństw, sławnych lub znikczemnionych narodów, i z tych, podług zamiaru który sobie czytaiący założył, korzystać? Takowe pytanie starałbym się rozwiązać, wystawuiąc uczniom niezmierną rozległość przedmiotów które historya dzieiów ludzkich obeymuie, nieprzeliczoną xiąg mnogość, których odczytać iest

rzeczą niepodobną, dla tych zwłaszcza którzy się nie poświęcili samym tylko badaniom historycznym. Dla tego też dzieląc historyą na wielorakie przedmioty nayduiemy ją teraz przywiązaną do wszystkich prawie umieiętności i kunsztów. W tym względzie mamy historyą Matematyki, Astronomii, Fizyki, Chemii, historyą Filozofii obeymuiącą dzieie opinii, domysłów, układów któremi się wsławiły wszystkie dawne sekty, historyą opiniy religiynych i ich wielorakich wyznań, historyą kunsztów i rzemiosł, i t. d., bo chcąc o tém wszystkiem razem mówić, nie wystarczyłby na to ani czas, ani nayusilnieysza pracowitość. Historya którą wypada przedstawić uczniom, uważana być tylko powinna w samych względach politycznych, odłączaiąc nawet od niéy to wszystko, co należy do wielu umieiętności moralnych, które maią swoie osobne dzieie co do wynalazku i postępku, iako to: nauka prawa natury, politycznego i narodów, nauka prawa Rzymskiego i innych. Znaiomość takowéy historyi nie może być inaczéy nabyta, tylko przez czytanie dzieł, w których znayduią się pierwsze iéy zrzódła, lub tych w których się nayduią skrócone ich zbiory; i z tego względu historya nie może być nigdy uważana iak umieiętność.

Należy iednak do wychowania młodzi pewny sposób uczenia się historyi, któryby w krótkości podał prawidła dobrego iéy czytania, porównywania ważnieyszych przypadków, stosowania dzieiów iednych narodów do drugich, i wyciągania wielkich prawd na których zasadzaią się nauki moralne, a w szczególności prawodawstwo i polityka. W tym względzie uważana historya, ieżeli nie może być ściśle wzięta za umieiętność, iak *np.* Matematyka, należy ią wszelako uważać za naukę przepisuiącą prawidła uczenia się dzieiów ludzkich, ułożenia między niemi pewnego porządku chronologicznego co do czasu, zgodzenia wydarzeń historycznych z położeniem ieograficzném na ziemi, a za pomocą rozbioru i krytyki, wyciągnienia nayważnieyszych prawd moralnych, na których zasadza się nauka prawodawstwa i wszystkie prawie dobréy polityki prawidła. Próżnaby więc rzeczą było, gdyby uczniowie obciążali pamięć samém wyliczaniem imion i wydarzeń; trzeba żeby mieli sobie wystawione prawidła ułatwiaiące dobre czytanie historyi, żeby byli wprawieni, przez stosunki i porównanie, do wyciągania prawd ważnych na których zasadzać się powinna nauka prawodawstwa i polityki.

Ten iest cel rządu który wprowadził do szkół publicznych naukę historyi i temu celowi wybrany nauczyciel zadosyć uczynić winien. Uczyni pewnie zadosyć, gdy wystawiwszy sobie i uczniom tak ważny przedmiot, poda prawidła: iak potrzeba uczyć się historyi, iakim porządkiem w téy nauce postępować należy, iak w krótkim czasie uczniowie mogą obiąć nieźmierną mnogość tylu przedmiotów które zawiéra, iak o nich sądzić wedle prawideł zdrowéy krytyki.

Niech się tém iedynie nauczyciel nie zatrudnia, ażeby iego uczniowie opowiadali na pamięć porządek idących po sobie monarchiy i rzeczypospolitych, szereg królów każdego państwa, bo to żadnego im nie przyniesie pożytku prócz ćwiczenia pamięci i zadziwienia niewiadomych niezmierną liczbą imion po sobie następuiących, z których ledwo setne na wspomnienie zasłuży. Cała iego usilność powinna być do tego zwrócona, ażeby się nauczyli czytać z pożytkiem historyą i wyprowadzać z niéy ważne moralne prawdy, naybardziéy w stosunkach prawodawstwa i polityki.

W tym względzie powinien on zrobić iak naydokładnieyszy podział historyi na starożytną i nowożytną, na szczególną i po-

wszechną, dzieląc szczególną: na historyą iakiego państwa, lub pewnéy epoki czasu, ogólną: na historyą wszystkich narodów, lub iakiéy części świata. Lubo w takowym podziale historyi iest rzeczą oboiętną iakim porządkiem ma być uczniom przedstawiana, porządek owszem chronologiczny wymagać się zdaie, ażeby wprzód mówić o historyi starożytnéy, a przed nią o historyi początkowéy wszystkich ludów; stosuiąc się wszelako do poięcia wieku młodego, powinienby nauczyciel trzymać się w téy mierze drogi rozbioru, a idąc od rzeczy znaiomych, do mniéy znaiomych, zacząć naukę historyi od dzieiów tego kraiu w którym się uczniowie nayduią, okazuiąc naprzód zrzódła takowéy historyi, potém porządne iéy zbiory, daléy stosowną do wydarzeń ieografią i chronologią, a przechodząc od historyi kraiowéy, postąpić do historyi narodów sąsiedzkich, zachowuiąc tenże sam porządek; opisawszy zaś historyą nowożytną wszystkich narodów Europy, przystąpić do stosunków téy części świata z innemi, daiąc w krótkości obraz historyi każdego narodu wraz z ieografią i chronologią.

Chcieć zachować rozbior historyczny w postępowaniu od wieku w którym żyie-

my, aż do naypierwszych czasów historyi każdego narodu, byłoby rzeczą zbyt naciąganą. Nauka ta nie przyimuie porządku odwrotnego, a uczniowie którzy w piérwszych klassach wzięli już zasady ieografi i nauki moralnéy, nie powinni być uważani za dzieci, które nie maią żadnych ieszcze wyobrażeń o kartach ieograficznych i całéy kuli ziemskiéy, lub nie są oswoione z położeniem i nazwiskiem państw wszystkich części świata. Każda więc historya szczególnych narodów całéy Europy i innych części świata, powinna przychodzić pod rozbiór od pewnéy epoki, od któréy zaczyna się niewątpliwa wiadomość o iéy dzieiach: *np.* mówiąc o historyi nowożytnéy Europy, należy ią zacząć od upadku państwa Rzymskiego, i do tego peryodu stosować historyą wszystkich narodów (wyiąwszy historyą Ameryki, Indyi wschodnich, części południowéy Afryki, Chin, Japonii i kraiu Azyi północnéy, a to w miarę, iak znaiomość o tych kraiach przychodziła do nas z odkryciem onych), daiąc albowiem historyą innych części świata, nie wypada iéy dawać inaczéy, tylko w stosunkach i względach, iakie zachodzą między niemi a Europą, zwłaszcza gdy interessa Europeyskich mocarstw przyszły do tego stanu za dni na-

szych, że chcąc dać dokładną historyą i ieografią niektórych państw Europy, trzeba mówić o historyi i ieografii całéy prawie kuli ziemskiéy.

Lecz co się tycze historyi starożytnéy, należy ią zacząc od historyi początkowéy wszystkich narodów, żeby przez naśladownictwo, wiadomość iéy nie została ściesnioną początkiem monarchii Assyryiskiéy. Obraz historyi początkowéy wiernie i trafnie oddany, iest nayważnieyszym przedmiotem dla uczniów którzy się przykładać chcą do téy nauki, w celu wyciągnienia z niéy pierwszych moralnych i politycznych zasad. Jest to nayważnieyszy, a razem naytrudnieyszy przedmiot, około którego dotąd pracowano niepomyślnie, bo się udano drogą przy étych powszechnie błędów. Nauczyciel chcąc oddać tę część historyi z żądanym pożytkiém, w żadnym dotąd pisarzu nie naydzie dogodnych pomocy, wszędzie owszem natrafi na odrażaiące trudności. — W o l n e y *dans ses leçons d'histoire prononcées à l'ecole normale* wytknął prawdziwe źrzódła historyi początkowéy, lubo nie zebrał wszystkich, a ustraszony ich obszernością twierdzi: iż do napisania téy historyi byłoby potrzebne osobne towarzystwo, któreby się tą niezmier-

ną pracą zatrudniło. Ale ponieważ nauczyciel nie tyle zatrudniać się powinien zbiorem historyi, iak raczéy wskazaniem dobrych prawideł i źrzódeł; przeto dla niego byłoby dosyć wytknąć ie i opisać, dodaiąc: że lubo powszechne naśladownictwo zaczyna dotąd historyą starożytną od monarchii Assyryiskiéy: pewną iest przecięż rzeczą, że ta monarchia iest bardzo poźna względem nierównie dawnieyszych dzieiów ludzkich, że od niéy nierównie dawnieysza iest monarchia Scytów, pod któréy imieniem ukrywa się historya Libyi i ludu Atlantów czyli Bohów.

Historya starożytna, poczynaiąc iéy rozbiór od Azyi, a opisuiąc dzieie trzech części dawnego świata, powinna się ukończyć na upadku monarchii Rzymskiéy, na tym mówię peryodzie czasu, od którego pospolicie zaczynamy teraz historyą nowożytną. A ponieważ kurs téy nauki będzie dwuletni, przeto wypada ią podzielić w sposób dopiero opisany, daiąc w piérwszym roku historyą nowożytną, w drugim historyą starożytną. Obiedwie te części historyi składaią tak oddzielną pracę, że iednéy bez drugiéy uczyć się można, owszém chcąc się do iednéy z całą usilnością przykładać, trzeba o drugiéy na iakiś czas zapomnieć.

Obie w widokach prawd moralnych i politycznych równie są użyteczne i równie potrzebne. Historya starożytna więcéy iest ciekawa przez niezliczoną odmienność wydarzeń, różność w opiniach i ten przyiemny obraz który nam wystawia ród ludzki w pierwszém iego dziecińtwie. Historya nowożytna bardziéy iest interessuiąca, bo w niéy nayduiemy bliższe stosunki prawideł przyiętych w teraźnieyszéy polityce, prawodawstwie, a nawet w opiniach. Z obudwóch wszelako można czerpać obfite pożytki dla nauki teraźnieyszych pokoleń, tak iak nasze dzieie będą kiedyś nauką dla przyszłych.

Położywszy za piérwsze prawidło, iż bardziéy należy prowadzić uczniów do opatrzenia się w pewne sposoby, iak powinni uczyć się historyi, niż obciążać ich pamięć wyliczaniem dzieiów i imion, potrzebną iest rzeczą ostrzedz nauczyciela, aby sobie w téy mierze postępował trafnie. Podzieliwszy historyą na starożytną i nowożytną, na powszechną i szczególną, mowiąc o każdéy z osobna, powinien naprzód dać w krótkości historyą saméy historyi, to iest mówić o iéy prawdziwych źrzodłach. W tym względzie, czyli będzie pisał historyą szczególną, czy powszechną, przełożyć na-

przód winien: że takowa historya zbyt dłńgo utrzymywała się w podaniach ustnych, że potém opisywana była przez poetów; nareszcie przez historyków; że podania idąc z ust do ust, będąc śpiewane przez poetów, a przyięte bez braku od pierwszych historyków, uplątane zostały w niezliczone bayki; zmieszały się z nazwiskami które Kosmogonia podała, które opinia religiyna okryła taiemnicami, zkąd wniesie sprawiedliwie: że uczniowie, osobliwie w historyi początkowéy, nie powinni gardzić nauką mitologii w któréy ukrywa się ziarno prawdy historycznéy, lubo ciągiem wieków uplątane w bayki; poda do tego prawidła krytyczne, które nauczą, że o iednym kluczu niepodobna iest zrozumieć całego mitologii sensu, że używaiąc do tego wielu sposobów, należy niektóre bayki zostawić przy układach kosmogonii; inne przy taiemnicach religiynych, a innym powrócić prawdziwy ich sens historyczny. To prawidło służy naybardziéy do historyi starożytnéy: dostrzeże wszelako pilny nauczyciel, że podobne bayki wmieszały się w historyą początkową znanych teraz narodów, i dla tego tylko zasługnią na wzgardę, że mało który z teraźnieyszych historyi kompilatorów umie im powrócić prawdziwy

sens,

sens, cofaiąc one do nayodlegleyszych starożytności czasów; bo im póżniéy który naród uzyskał historyi pisarzów, tém dłużéy zachował u siebie naywcześnieysze podania, które pomieszane z późnieyszemi wydarzeniami wzięły postać nayniezgrabnieyszych baiek:

Od tradycyi poetów należy przeyść do historyków. Wprzód nim nauczyciel przedsięweźmie wystawić obraz historyi iakiegokolwiek bądź narodu, powinien wyliczyć pisarzów każdego wieku, po nich kompilatorów którzy zbierali historyą na świadectwach dawnieyszych zasadzoną. W tém mieyscu rozsądna krytyka na moment nie powinna go opuszczać. Ma on dać rzetelne zdanie o każdym pisarzu i krótką historyą iego życia, ma wytknąć iego wady i pomyłki nie tylko co do historyi, ale nawet co do stylu; żeby uczniowie czytaiąc takowe dzieła nie nabierali złego gustu i wprawiali się zawczasu naśladować dobrych pisarzów.

Każdego narodu przedstawiaiąc dzieie; ieżeli mówi o historyi nowożytnéy, ma rozróżnić dzieie baieczne od dzieiów pewnych; wytknąć prawdziwe źrzódła z których takowa historya czerpana być powinna, ma dać dokładny opis ieograficzny kraiu ze

wszystkiemi odmianami iakie w pewnych epokach następowały, przystąpić potém do opisu chronologii, i zakończyć lekcyą ważnieyszemi w historyi wydarzeniami, zachowuiąc ile możności obraz porównalny stosunków, co do prawodawstwa i polityki, wyciągaiąc ztąd ważne prawdy moralne, od których dobry lub zły los państwa zależy, aby tym sposobem wprawiał uczniów do rozważnego sądzenia o wypadkach historycznych. Wreszcie odeśle ciekawych do źrzodeł takowéy historyi, które na początku lekcyi wyliczył. Krótkość, iasność, uwagi moralne i poruszaiące, są naywiększą takiéy nauki zaletą. Jeżeli przychodzi zastanowić uwagę uczniów nad iakiém ważném wydarzeniem, trzeba umieć trafić do ich poięcia i serca, czyliby się mówiło o wielkich prawdach, czyli o wielkich cnotach, albo zbrodniach. Co do porządku za którym iść radzę: naydzie nauczyciel wielką pomoc w dziele Mentella pod tytułem: *Cours de Cosmographie, de Geographie, de Chronologie et d'histoire ancienne et moderne.* Co do innych rad: trzeba ażeby ich wykonanie nalazł w swym własnym talencie. Co do opisu źrzodeł: należy ich szukać w dobrych bibliografach nad czém naywięcéy pracowali pisarze niemieccy. Lubo radzę dzieło Men-

tella za wzór do téy lekcyi, osobliwie gdy przyidzie mówić o historyi szczególnéy każdego państwa, dostrzeże wszelako nauczyciel, że go należy czytać z ostrożnością i poprawiać w wielu mieyscach, tak co do ieografii i chronologii, iak co do saméy historyi, o czém przekonać się można czytaiąc co on pisze o Polszcze. Do ieografii radzę także mieć przed oczyma Dykcyonarz Jeografii teraźnieyszéy, który się nayduie w Encyklopedyi *par ordre des matieres.* Chcąc zaś z dokładnością mówić o źrzodłach historyi, trzeba przeyrzec zbiór *scriptorum* każdego narodu. Co do Polski radzę przeczytać *Schediasma scriptorum rerum polonicarum*, które iest wydane na początku edycyi Frankfortskiéy historyi Długosza. Biblioteka JW. Czackiego obfituie w téy mierze w bogate zbiory i iedyne podobno w całéy Europie.

Mówiąc dotąd o historyi, zwracam teraz uwagę nauczyciela do ieografii, która chociaż iest cale oddzielną nauką, oprócz iednak pierwszego do niéy wstępu, ma być całkowicie połączona z kursem historyi i służyć za klucz ułatwiaiący do iéy zrozumienia. Nauczyciel odeśle do nauk matematycznych i fizycznych kosmografią i ieografią fizyczną: wszelako zacznie od

wyexaminowania uczniów przychodzących na iego lekcyą, czyli znaią dobrze karty ieograficzne i położenie na nich długości i szerokości ieograficznéy; przystąpi potém do opisu kuli ziemskiéy i iéy ważnieyszych podziałów, bez czego znaiomość długości i szerokości ieograficznéy byłaby niedokładną. Gdy iego uczniowie znać będą dobrze karty ieograficzne i kulę ziemską, przystąpi zaraz do opisu ieografii polityczněy, da uczuć swym uczniom, że ta nauka będąc zasadzona na umowach ludzkich, gdzie mocnieyszy słabszemu zawsze daie prawo, podlega nieustannym odmianom, a zatém uczyć się iéy nie można bez historyi, bo wydarzenia historyczne między ludźmi odmieniaią położenia ieograficzne kraiów na ziemi. Po takim ogólnym wstępie podzieli ieografią na starożytną i nowożytną, każdą do swéy właściwéy przyłączaiąc historyi.

Mówiąc o historyi starożytnéy ostrzeże uczniów, że historycy zbyt wczas wyprzedzili ieografów, że zatém im o wcześniéyszych dzieiach starożytności mówić wypada, tém bardziéy ieografii stosownéy szukać należy w historykach, a nawet w poetach. Co do rzeczy Azyi: uwiadomi uczniów, że naywcześniéyszych opisów ieograficznych szukać należy w Moyżeszu i w dal-

szych kanonicznych żydowskich xięgach, że do tego pomocne są nawet ułomki xiąg kanonicznych innych narodów. Co do Europy i Azyi mnieyszéy, a nawet niektórych części Afryki, naywcześniéyszym ieografem iest Homer. Uczniowie historyi dobrze przez nauczyciela prowadzeni z temi pierwszemi źrzodłami ieografii oswoić się powinni, nim przystąpią do czytania historyków i ieografów greckich lub łacińskich, bo ci wystawuią zbyt poźny stan polityczny powierzchni dawnego świata. Historycy nie idą wyżéy iak do panowania Kambyzesa u Persów. Jeografowie nie przechodzą za panowanie Augusta w Rzymie. Naybarzdziéy wszelako z historyków dawnych zalecać powinien uczniom Herodota, Diodora co do przedmiotów historycznych, a Strabona z ieografów.

Co do ieografii nowożytnéy: w iéy dawaniu naywięcéy uważać trzeba na epoki historyi, które odmieniały położenie i obszerność państw. Uchybienie téy uwagi przywiodło wielu naysurowszych krytyków o grube błędy w historyi i zamatwało wydarzenia historyczne do tego punktu, że niektóre dwom i więcéy nawet narodom poprzyznawano. Przeto w miarę iak się odmieniaią wydarzenia historyczne zasadzone

na umowach traktatów, odmieniać się muszą i położenia ieograficzne.

Trzeba ieszcze słów kilka powiedzieć o chronologii, bo bez téy i bez ieografii, historya nie różni się od baiek. Jeżeli w historyi i ieografii starożytnéy można śmiało iść za niektóremi pisarzami; w chronologii dotąd nie ma pewnéy zgody i około téy prawie na nowo trzebaby pracować. Na początku Ery Chrześciańskiéy pracował w tym przedmiocie Julius Africanus, który zapewne czerpał w dawnych dziełach oryentalnych i greckich. Euzebiusz i Grzegorz Syncell przepisali Afrykana, lecz ponieważ dzieło iego zaginęło, nie wiemy iak daleko kopie zgadzaią się z swym oryginałem. Magnus Aurelius Cassiodorus może byc także uważany iak osobny chronologii pisarz, bo ią zbiérał z archiwum senatu Rzymskiego; wszyscy inni są kopistami Afrykana. Pierwsi kronikarze którzy zaczęli pisać ogólne kroniki śrzedniego wieku, przepisywali bez braku Euzebiusza, dopiero Scaliger i Dyonizyusz Petawiusz postrzegli, iż trzeba na nowo wziąć pod ścisły rozbior rachunek upłynionego czasu; ich prace dały wiele światła, lecz nie dokazały zrobić powszechnéy zgodności między datami szczególnych wypadków. Nauka chronologii cze-

ka ieszcze na zupełne przerobienie.—Mentelle, za którym iść radzę w historyi i ieografii, nie zadał sobie pracy, aby te niezgodności w chronologii załatwił, osobliwie co do chronologii dawnéy nie można śmiało iść za nim. Pomyłki tego rodzaiu pisarzów nie łatwo dadzą się dostrzedz przy opisywaniu kroniki szczególnych narodów, lecz w ogólném złożeniu widać dopiero grube ich błędy. Naylepiéy zaradził temu Wolney, *dans la Chronologie de douze siecles avant le passage de Xercès en Grece*; lecz w czém inni wykroczyli przez zbyt oddalony czas który naznaczali początkom monarchii Assyryiskiéy, w tém Wolney wykroczył znowu przez zbliżenie do nas początków téy monarchii; mimo czego trzeba dzieło iego z pilnością odczytać, które nayduie się *dans l'Encyclopedie methodique par ordre des matieres*, w dykcyonarzu *Antiquité.* Wypada wiele ieszcze poprawić w Wolneiu, wszelako przyidzie czas, gdzie późnieysi pisarze uważać go będą sprawiedliwie za reformatora téy nauki. Radziłbym nauczycielowi téy historyi, aby poprawiwszy Wolneia przez Cassiodora, którego nie przywodzi, poprawił potém Mentella przez Wolneia w tém wszystkiém, co się ściąga do chronologii starożytnéy.

Ponieważ naypiérwszym iest celem ustanowienia téy katedry, ażeby uczniowie usposobili się do dobrego czytania historyi i wyciągania z niéy ważnych prawd moralnych, przeto nauczyciel daiąc w szkole potrzebne w téy mierze prawidła, zachęcać oraz będzie uczniów do czytania dzieł historycznych w bibliotece, wytykaiąc w każdym przedmiocie naylepszych pisarzów, zalecać im, aby mieysca które się im naybardziéy będą podobały, tłumaczyli na mowę oyczystą dla nabrania dobrego gustu i stylu, aby do tłumaczonych takowych wyiątków przyłączali swoie uwagi krytyczne i moralne; do czego chcąc ich wprawić, trzeba czasem czytać z niemi podobne dzieła, stosować do nich prawidła krytyki nad stylem, nad rzetelnoscią, wyciągać prawdy moralne, zgoła, okazać sposób, iak we wszystkich stosunkach każdego pisarza z pożytkiem czytać należy. Tym sposobem oswoią się uczniowie z dobremi źrzodłami historyi i ieografii, nabiorą gustu do tłumaczenia, do robienia dobrych edycyi i komentowania nad niemi, na czém naybardziéy zbywa teraz uczniom ze szkół Polskich wychodzącym, a to szczególniéy dla tego, że nie maią żadnego wyobrażenia o

pisarzach i różnicy iaka między niemi zachodzi.

Ostatnią powinnością nauczyciela iest podać prawidła pisania historyi, do czego może mu służyć Wolney za wzór *dans ses leçons d'histoire prononcées à l'Ecole normale* osobliwie *dans la cinquiéme, et sixiéme séance.* Same prawidła bez przystowania potrzebnych do tego wzorów, bez tłumaczenia i wprawiania się do stylu historycznego, bez potrzebnéy krytyki, małoby pomogły i niezdołałyby utworzyć doskonałych pisarzów historyi. Trzeba koniecznie wprawiać uczniów do tłumaczenia i pisania, lecz nie wprzód, póki nie poznaia różnicy między naylepszemi starożytnemi pisarzami których za wzór wystawiać im należy, okazuiąc tę rożnicę w stylu i w sposobie, wytykaiąc zalety i wady w każdym, porównywaiąc iednego z drugim i w czém ieden nad drugiego zyskuie co do prawdy, porządku, iaśności i piękności stylu, daiąc za wzór Herodota, Tucydydesa, Xenofonta z greckich; Liwiusza, Salustyusza, Tacyta z łacińskich; Machiawela, Guiciardiniego, Grocyusza, Kromera, Orzechowskiego, Bosueta, Voltaira z teraźniéyszych, i tym podobnych dawnych i teraźnieyszych

pisarzów którzy służyć mogą za naylepsze wzory dobrego pisania historyi.

Z tego co się dotąd powiedziało, nauczyciel łatwo może ułożyć porządek w dawaniu swéy lekcyi, podzieliwszy iéy kurs na dwa lata, nie przywiązuiąc się niewolniczym sposobem do rad podanych, ale raczéy idąc za przewodnictwem swego własnego dowcipu, trzymaiąc się drogi rozbioru, lecz nie wchodząc w zbytnią onego drobność, stosuiąc się owszem do poięcia uczniów, którzy skończyli już naukę ieografii w pierwszych klassach, oswoili się z Matematyką i Loiką, i maią wyobrażenie wszystkich powinności moralnych przez ukończony kurs prawa natury, politycznego i narodów, tudzież ekonomii polityczném.

H. Kołłątaj

List H. K. do T. M. z Ołomuńca dnia 15. Lipca 1802 r. pisany.

Nadesłane dzieło Tadeusza Czackiego: *o prawach Litewſkich i Polſkich*, czytałem z pilnością i uczułem rzetelną pociechę, że przecież tego gatunku pracą zaczęto się u nas trudnić. Obszerna erudycya i sposobność dobrego iéy użycia były mi od dawna znane w osobie tego szanownego pisarza. Widzę, że przez szczególne szperania gotuie się on do kontynuacyi zaczętéy przez Naruszewicza historyi Polskiéy. Przedsięwzięcie bardzo chwalebne! wiek młody, zdatność osobista, bogata w pamiętniki Polski iego biblioteka, pilne i cierpliwe poszukiwanie w tylu obcych źrzodłach ważnych do tego dzieła przedmiotów, wszystko zgoła zapewnia: że to dzieło wyidzie kiedyś doskonałe z pod iego ręki. Ale ponieważ sam natrafił na dobrą drogę, gdy przez pilny rozbior części chce się postawić w stanie zrobienia doskonałego zbioru historyi naszego narodu; przeto ośmielam

się podać radę z mego niezdolnego do żadnéy pracy zacisza, aby nie wprzód brał się do zaczęcia kontynuacyi dzieła rzeczonego, póki nie wyczerpa wszystkich pomocy szczególnych i póki z niemi powszechność oswoioną nie zostanie, przez wydane na ten koniec osobne dzieła. W tym to względzie każdy dostrzegać powinien nayważniéyszego pożytku z dzieła: o *Prawach Litewskich i Polskich*, i z przyłączonego do téy edycyi kommentarza nad Statutem Litewskim. W tym samym względzie radbym widzieć ieszcze niektóre podobne dzieła, wymagające równéy pracy co do szperań w dawnych pamiętnikach.

Jeżeli komu innemu moia rada i moie życzenia nie będą się zdawać dość ważne, ufam że ten szanowny Polskiéy starożytności badacz uczuie ich potrzebę. Będąc młodym, a do tego maiętnym, obróciwszy swóy gust w tę iedynie stronę, może on przez swe prace wyświadczyć naywiększe dobrodzieystwo następnym po sobie pisarzom, którzy długo ieszcze potém rozbierać zechcą rzeczy do historyi Polskiéy należące, ieżeli iak zaczął nie przestanie obiaśniać szczególnych części dzieiów naszych przez swe pracowite poszukiwania: części mówię, które pospolicie nikną w historyi ogólnéy, lub

zbywane bywaią przez zbyt krótkie wzmiankowanie, albo tak są rozrzucone po całém dziele, że nigdy nie zdołaią sprawić potrzebnego skutku na umyśle czytelnika.

Każdy naród może przedstawić na widok powszechności dzieie własne od mniéy więcéy wczesnéy epoki czasu; ale żaden naród nie uzyskał inaczéy doskonałego dzieła swéy historyi ogólnéy, tylko przez długie wprzód przysposabianie materyałów nieuchronnie do tego potrzebnych. U nas tylko ośmielono się pisać historyą narodową bez takowego przysposobienia. Wszelako śmiały w swych przedsięwzięciach Naruszewicz doświadczył na sobie tego niepodobieństwa. Smierć nie dała mu dokończyć zaczętego dzieła, lecz niedostatek potrzebnych materyałów które wprzód należało przysposobić, zrobił niepodobném iego zaczęcie od samego początku; ten sam niedostatek nudził go potém w śrzodku roboty, i nie raz mi powtarzał wielką odrazę od dalszego około niéy pracowania. Jego przykład powinien być dla nas korzystną nauką: abyśmy nie przestępowali naturalnego porządku w téy ważnéy pracy, abyśmy wprzód starali się o zbiór materyałów, nim przedsięweźmiemy samę budowę, aby zgoła powszechność wprzód poznała same materya-

ły, nim będzie sądzić o budowie, która kiedyś z nich powstać powinna.

Gdzież są u nas te przygotowane materyały którémi się iuż dawno inne narody chlubią? nie łudźmy się; Dogiel zaczął nasze *Corpus diplomaticum*, ale go nie dokończył. Dopełnienie więc iego dzieła iest daleko ważnieysze od dzieła Naruszewicza. Nie dość nawet na dawnéy edycyi tego dyplomatycznego pisarza, powinnaby być wydana powtórna dla iéy koniecznego udoskonalenia i umieszczenia wielu niedostatków, iakie się w nim nayduią, dla oświecenia tychże samych dyplomatów przez użyteczne noty, na czém Dogielowi zbywa, tudzież dla dodania potrzebnych regestrów, bez których podobne dzieła są nakształt lasu, gdzie nie podobna nic z łatwością wynaleźć. Kilku niemieckich pisarzów zebrało dzieła niektórych wiadomszych historyków Polskich, pod tytułem: *Scriptores rerum polonicarum.* Ich gorliwości winni iesteśmy wdzięczność, ale wszelako na tym ich zbiorze przestać nie możemy. Gorliwy o doskonałą historyą swego narodu Polak, ieżeli iest troskliwy o uniknienie błędu, lub niedokładności w dziele historyi ogólnéy, powinienby naprzód zaprzątnąć się około doskonałego pisarzów zbioru, nie tylko pol-

skich, ale i obcych, nie tylko tych którzy rzeczy polskie pisali, ale i tych którzy pisali rzeczy wydarzone na ziemi na któréy niegdyś powstała Polska. Jeżeliby się on przekonał że wyczerpał tę materyą, powinienby wydać dzieło pod tytułem: *O pisarzach rzeczy polſkich*, i oswoić powszechność z ich znaiomością. W takowém to dziele każdy powinienby naleźć pisarza życie, wiadomość o źrzodłach z których czerpał, iego dobrą wiarę w oddaniu rzetelném rzeczy historycznych, krótką recenzyą iego dzieł, iego błędy, pomyłki, opuszczenia i t. d. Po téy pierwszéy pracy wypadłaby, powtóre, druga daleko ieszcze większa i nierównie kosztownieysza, to iest: *Zbiór textu wszyſtkich pisarzów Polſkich* którzy się kiedykolwiek zatrudnili pisaniem historyi cząstkowéy, lub ogólnéy narodu naszego. Rozumiem przez zbiór takowy iak naydokładnieyszą edycyą dzieła, iakie znamy u innych narodów pod imieniem *Scriptorum* lub *biblioteki*. Dzieło takowe iest powszechnie żądane nie tylko od naszych, ale nawet od obcych. Przestrasza wprawdzie swą ogromnością nie tylko iednego naypracowitszego pisarza, ale nawet liczne i ochocze towarzystwo któreby się niém zatrudnić chciało, praca około niego iest po

większéy części uprzykrzona i niewolnicza; bo w niéy trzeba zapomnieć o naszym własnym dowcipie, a starać się iedynie oddać z naywiększą pilnością ducha i dowcip owego pisarza, którego prace na widok powszechności wracamy. Trzeba naprzód, aby było wydane w dwóch textach, oryginalnym i przetłumaczonym. Jeżeli oryginał był pisany po łacinie, trzeba go przełożyć na mowę polską, ieżeli po Polsku, trzeba go znowu przełożyć na mowę łacińską, w tych bowem dwóch językach wydani być maią *Scriptores rerum polonicarum*; ieżeli chcemy pracować nie tylko dla nas, ale dla całéy Europy. Wydawcy takowych dzieł dawnych powinni ie znosić nie tylko z edycyami rożnemi, ale nawet z rękopismami. Jeżeli naydą ich przełożenia na mowę kraiową lub obcą, powinni dobrze rozpatrzyć się, czyli takowe przekładania są wierne, a gdzieby naleźli pomyłki, one z pilnością poprawić. Każde takowe dzieło obiaśnić notami, nie pozwalaiąc sobie wszelako żadnego w téy mierze zbytku; ale przestaiąc iedynie na notach historycznych, ieograficznych, a nadewszystko tych któreby obiaśniały różnice textu w stosunku do iego wielorakich edycyi i manuskryptów. Każdy poymie, że ten niezmiernie wielki zbiór

zrobi

zrobi dzieło kilkudziesiąt tomów in folio; nie można go więc wydawać bez przyłączenia iak naydokładnieyszego regestru, czyli powszechnego repertorium, gdzieby nie tylko łatwo było wszystko znaleźć, ale nawet dostrzedz zgodność, lub różnicę między pisarzami w każdéy materyi. Takowe repertorium dobrze i dokładnie zrobione iest nieskończenie wielkiéy wagi, bo za iego pomocą czytać iedynie możemy razem kilku lub kilkunastu pisarzów i ich świadectwa do siebie zbliżać Nie dość ieszcze na tém: dzieło tak wielkie oprócz powszechnéy przedmowy powinno być zbogacone szczególnemi przedmowami stosownemi do każdego pisarza. Co zaś te przedmowy obeymować powinny? byłoby nadużyciem wypisywać w tém mieyscu ony h prospekt: powiem tylko, iż ktoby chciał wydać doskonałą edycyą *Scriptorum rerum polonicarum*, powinienby w téy mierze wziąć sobie za wzór wielką kollekcyą Muratorego; albo ostatnie dzieło około którego w Danii pracowano.

Edycya zbioru historyków kraiowych tym sposobem dokonana byłaby dziełem nie tylko dla pisarzów Polskich nieskończenie pożytecznem, ale nawet dla całéy Europy; zbogaciłaby wkrótce wszystkie biblioteki i u-

wieczniłaby pamięć naszéy niegdyś oyczyzny, którą mieliśmy nieszczęście przeżyć. Polska przestawszy iuż należeć do narodów aktualnie będących, zacznie wkrótce interessować ciekawych starożytności badaczów w innym wcale widoku; imie iéy wolne od zazdrości i nienawiści narodowéy, przeniesione zostanie do liczby narodów mniéy więcéy sławnych i wielkich, które koleią rzeczy ludzkich upadły i nie nayduią się iuż na karcie naszego okręgu, lecz których pamięć przeżyła niezliczone wieki. W tenczas to równie obcy, iak i zamieszkały na téy ziemi potomek rozbierać będzie bez uprzedzenia wszystkie nasze dzieie, a maiąc pod ręką tak obfity i tak wiernie zebrany naszych rzeczy opis, naydzie się w sposobności sądzić o zasłudze naszych poprzedników z naywiększą sprawiedliwością; sprawiedliwością mówię, przed którą umilkną potwarcy nie maiący więcéy interessu nas czernić, ani powodu do zazdrości, nie maiąc nawet prożnéy emulacyi nami pogardzać, lub się nad nas wynosić. Potomność wyda zapewne o nas sąd niemylny, bo zasadzony na tak oczywistych dowodach, iakie iéy dochowamy przez ten sposób, odniesie nawet potrzebną dla siebie naukę: nasze błędy, nasze niezgody, nasze nieszczę-

ście stanie się dl.. niéy pożytecznêm: *Sic superis placuit, hominumque exempla manemus.*

Pisarz dzieła, o *prawach Litewskich i Polskich*, iest ieden któryby takowém dziełem potrafił naylepiéy zbogacić wszystkie biblioteki Europy i ziednać dla siebie wdzięczność odległéy potomności. Żadna praca i żadne wielkie w téy mierze przedsięwzięcie nie potrafi go ustraszyć; prócz zdolności osobistéy, posiada on naybogatszą w kraiowe pamietniki bibliotekę, iest maietny; ma obszerne związki z równie maietnemi; którzyby z nim na wydanie tego dzieła łożyć powinni, ma różne związki z uczonemi którzy razem z nim pracowaćby chetnie podieli się. Na niczém mu więc nie zbywa: Czuie on zapewne ważność i potrzebę takowego dzieła które nie dla przemiiaiącéy zabawy, lecz dla wiecznéy nauki służyc będzie. Ośmielam się wiec wezwać go do tak ważnego przedsięwzięcia, ośmielam się zaś wezwać na imie straconéy powszechnéy niegdyś naszéy matki, któréy pamięc czas co raz bardziéy zacierać będzie; na imie potomności, któréy się należy to światło o rzeczach naszego narodu, na imie tych wszystkich pisarzów, którzy maiąc pod ręką tak

pożądane zbiory, wspominać go nie przestaną w swych poźnych dziełach.

Trudno zaprzeczyć że to dzieło ogromne, będąc zbiorem bez braku, nie będzie powszechnie przyiemne, osobliwie zaś dla czytelników którzy w xiążkach szukaią raczéy zabawy nie nauki. Aby więc temu zapobiedz i zrobić ie różném od innych podobnych edycyi, możnaby ie ożywić bardzo pożytecznemi dyssertacyami, stosownie do każdego wieku naszéy historyi, albo przynaymniéy do szczególnych iéy epok, na które zwyczaynie dzieloną była, lub dobieraiąc ważnieyszych materyi któreby wyiaśniały stan rzeczy naszych w tych przedmiotach o których zazwyczay historya ogólna ledwie kiedy nawiasem wspomina. Podaiąc tylko radę nie prospekt do dzieła, nie będę się tu rozszerzał nad wyliczeniem materyi; abym iednak dał uczuć o co idzie, przełożę niektóre.

Życzyłbym aby w tém dziele naydowała się 1. Jak naydokładnieysza Jeografia téy części Europy, na któréy była Polska, ze wszystkiemi iéy odmianami, iakie nastąpić mogły po Ptolomeuszu aż do naszych czasów, aby zawierała w sobie karty hidrograficzne i topograficzne; aby nie opuściła naymnieyszego nazwiska, żadnéy gó-

ry, rzeki, ieziora, wsi, osady, miasta, ludzi, aby nie przestaiąc na ostatnim politycznym podziele Polski, starała się zachować nazwiska kraiów i okolic, iak ie pospólstwo nazywało, aby obok imion teraźnieyszych zachowała wszędzie imiona dawnych pisarzów i imiona śrzedniego wieku. Takowa Jeografia iest nieuchronnie potrzebna, nie tylko do dobrego zrozumienia naszéy historyi w ogólności, ale naybardziéy dla trafienia do prawdziwych źrzodeł naszéy historyi początkowéy. Pracuiący około tego przedmiotu z zadziwieniem naydzie: iak imiona przenoszone z Azyi, osobliwie od Kaukazów, są rozrzucone po całéy Polszcze, i iak z dalszemi przechodami ludów rozniesione zostały po całéy Europie, na co podobno dotąd nie wiele dawano uwagi; bo około tego mało bardzo u nas pracowano. Zżymamy się częstokroć na pomyłki obcych, lub na ich fałszywe domysły, a cały nasz żal obrócićby należało przeciw narodowéy gnusności, żeśmy się sami uczyć nie chcieli, czém byliśmy niegdyś. Co się tycze Jeografii polityczné naszego narodu, dość iest wziąć do ręki Büschinga, aby uczuć potrzebę wydania téy części dzieła z iak naywiększą dokładnością.

2. Doskonałe dzieło: *o obyczaiach, zwyczaiach, obrządkach narodu Polskiego.* O téy materyi pisano iuż przed nami i dzieła takowe są dobrze wspominane od obcych. Ale po większéy części dzieła te zawieraią tylko obyczaie szlachty. Miasta wielkie i ludzie maiętni mało się od siebie różnią w całéy Europie, w ich obyczaiach nayduie się prawie powszechna iednakość, co iesteśmy winni po większéy części iednéy religii i iednakowéy edukacyi. Chcąc atoli szukać w obyczaiach naszych wiadomości o tradycyach początkowych i podobieństwa do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaie pospólstwa we wszystkich prowincyach, woiewodztwach i powiatach. Osobliwie zaś 1. różnicę w ich mowie, albo w dyalektach iednéy mowy; 2. różnicę w ubiorze nie tylko co do kroiu, ale nawet co do koloru, żadnego gatunku ich okrycia nie opuszczaiąc; 3. każdy ich obrządek przy godach weselnych, przy urodzinach, przy pogrzebach dobrze roztrząsnąć, bo choć te obrządki religia nasza zrobiła iednakiemi, wszędzie wszelako zostało się ieszcze coś z dawnych zwyczaiów co do wesołości, smutku, i t. d.; 4. o zabawach pospólstwa, stosownie do części roku, o ich muzyce, o instrumentach muzycznych, o godach ro-

cznych, czyli o Saturnaliach naszego ludu, o Bachanaliach, o pieśniach wesołych, pasterskich, żałobnych, historycznych i tych które dzieciom przy kolebkach śpiewaią, o baykach i historyach; 5. o gusłach i zabobonach iak mówią, a w rzeczy samey o dochowanych niektórych zwyczaiach dawney religii pogańskiey, iako to: o Sobotkach podczas przesilenia dnia z nocą letniego, i podobnych innych; 6. o postaciach i fizyonomiach, o gatunkach pożywności i onych zaprawiania sposobie, o mieszkaniach, o sposobie budowania, o gatunkach sprzętów do wygody w życiu; 8. o pasterstwie i rolnictwie; 9. o rękodziełach pospólstwa; 10; o nałogach i wadach; 11. o chorobach szczególnych i o sposobie ratowania chorych między pospólstwem. — Ktoby się chciał podiąć napisać takowe dzieło, ma on sobie zadać pracę: *naprzód*: aby się dobrze rozpatrzył, iak dawni i teraźnieysi opisywali obyczaie innych ludów, *powtóre*: ułożyć korrespondencyą obszerną po wszystkich częściach Polski dla zasiągnienia iak naydokładnieyszey wiadomości o obyczaiach aktualnych wszystkich ludów tego kraiu, a gdyby można dostania dobrych rysunków tych wszystkich obiektów, które nie dość iest opisać, ale ie trzeba widzieć i czytelnikom

w koperszty̨chach przedstawić; pióro iego nie powinno być poetyczne, ani nadętego stylu, wszelako powinienby on starać się oddać te materyą w sposób interessuiący i przyiemny, z uwagami do przedmiotu stosownemi. Takowe zaś dzieło nieskończenie byłoby potrzebne, 1. dla obiaśnienia naszéy historyi początkowéy; 2. dla dania odpowiedzi na tysiączne kalumnie i czernidła obcych pisarzów; 3. dla zostawienia potomności rzetelnego świadectwa, w iakim stanie były obyczaie naszego ludu przy ostateczněy rzeczy naszych zmianie.

3. Dyssertacya historyczna o religii pogańskiéy, chrześciańskiéy i wielorakich odszczepieństwach, tudzież o tém wszystkiém, co do obrządków religiynych należy, to iest: o hierarchii duchownych, o sławnych ludziach i t. d. na urzędach duchownych, lub wsławionych przez dzieła religiyne wszystkich wyznań.

4. Dyssertacya historyczna o wychowaniu w Polszcze, o naukach wyzwolonych, o umieiętnościach, o kunsztach wyzwolonych, o guście w ogólności i w szczególności.

5. O pasterstwie i rolnictwie, tudzież ustawach i zwyczaiach które się ściągaią do ekonomii rolniczéy i pasterskiéy.

6. O miastach, ich zakładaniu, prawach, swobodach, nadaniach, o rzemiosłach, rękodziełach i handlu, niemniéy o przyczynach ich upadku.

7. O formie rządu Polskiego od nayweześniéyszych iego początków aż do końca.

8. O sposobie woiowania Polaków, o ich taktyce, o sławnych wodzach, o zdobyczach i stratach, o hetmanach i kommissyi woyskowéy.

9. O dyplomatyce Polskiéy w iéy stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, tudzież o Kanclerzach.

10. O prawodawstwie Polskiém, o administracyi sprawiedliwości, o obiektach cywilnych i kryminalnych.

11. O rzeczy skarbowéy, o ekonomii politycznéy, o rzeczy mennicznéy, o podskarbich i kommissyach skarbowych.

12. O policyi kraiowéy w ogólności, o policyi miasta stołecznego i o marszałkach.

Takowe dyssertacye mogą być powiększone wedle upodobania, lub potrzeby, dziœląc też same materye na części, lub przydaiąc inne równie ważne, tak aby przez nie wszystkie ciemnieysze mieysca historyi mogły być wyiaśnione, te zwłaszcza, które zazwyczay nikną w historyi oglnéy. Nie

tu nie namienię o edycyi samego dzieła; łatwo się będzie zdobyć, na zrobienie iéy ozdobną i godną takiego zamiaru, ieżeli wprzód naydą się pracownicy około tak pożądanego zbioru, pożądanego mówię równie od naszych, iak i obcych. Zakończę tylko następuiącą uwagą: że póki nie będziemy mieli zupełnie dokończonego naszego *Corpus diplomaticum*, które Dogiel zaczął, póki nie będziemy mieli *Corpus scriptorum rerum polonicarum*, póki nie będzie spisana doskonała ieografia naszego kraiu, tak iak ią mieć życzę, póki nie będzie wydane dzieło *de moribus Polonorum*: przedsiewzięcie historyi ogólnéy naszego kraiu mam za nadto śmiałe, i to iest do czego mi się przyznał w poufałości sam Naruszewicz, przekonany memi uwagami i własném doświadczeniém. Czytaiąc dzieło o *Prawach Litewskich i Polskich* pożyteczne, tudzież dziełko o dziesięcinach, widzę nawet: że i autor dzieł rzeczonych czuie też samę prawdę: gdzie zaś prawda z obu stron iest uznana, tam nie zostaie nic więcéy do mówienia.

H. Kołłątaj

FILOLOGIA.

O Filologii *czyli* nauce starożytności klassyczney; *o iéy wpływie do kształcenia rozumu i serca, do przysposabiania na dobrego obywatela i urzędnika, niemniéy do szczęśliwości publicznéy i prywatnéy; przez* Kaulfussa, *Członka T. K. P. N. w Warszawie, Professora w Gimnazyum Poznańskiém.*

(Wypis drugi.)

Język Grecki ze względu na doskonałość wewnętrzną i zewnętrzną, z żadnym językiem nowym porownywany wcale być nie może, nawet i łacińskí nayw iększą także języków tych część przewyższa: rzecz od wszystkich trudniących się językami przyznana i żadnéy wątpliwości niepodpadająca. Bo ieżeli niektóre nowe języki, iak *np.* Francuzki, Niemiecki, Angielski, obfitsze są w wyrazy dla rzeczy zewnętrznych wynalezionych w nowych czasach, to zno-

wu ięzyk Grecki daleko więcéy wyrazów ma dla działań i przedmiotów umysłowych.

Im więcéy zaś właściwy ięzyka iakowego charakter podobnym iest do charakteru ięzyka naszego, tém mniey ćwiczyć się i wprawiać mogą działania rozumu. Ztąd też uczenie się ięzyków nowych nie iest w téy mierze tak użyteczném; bo wszystkie nowe ięzyki, chociaż różne w zewnętrznéy formie, ten sam iednak maią charakter wynikaiący z iednéyże kultury kiérowanéy tą samą religią, temi samemi ustawy politycznemi, edukacyą i obyczaiami, a oraz i ztąd, że wszystkie nowe ięzyki z dawnieyszych, bądź początek, bądź wzrost, bądź wykształcenie wzięły i że wszystkie poźnieysze narody uprawę swą w naukach i kunsztach (maiących szczególny wpływ na uformowanie ięzyka) z Greckich i Rzymkich wzorów czerpały tak dalece, że żaden ięzyk nowy, nie może nazwać się właściwie *oryginalnym* a). Wszystko inaczéy się ma co do ięzyka Greckiego i (pochodzącego od niego) ła-

(a) *Pomiiaiąc ięzyki, pochodzące wyraźnie z łacińskiego, zastanowmy się tylko nad ięzykiem Polskim. Jak wielki wyniknął* wpływ *na budowę ięzyka Polskiego z*

cińskiego. Język Grecki iest ze wszystkim oryginalny; charakter iego od wszystkich innych iężyków różny. W nim znayduie się wcale inny tok myślenia i wyrażenia wyobrażeń. Rozum tedy przymuszonym iest przenieść się w inną i w cale różną od naszych iężyków formę myślenia. Ztąd téż pochodzi, że uczenie się iężyka Greckiego i Łacińskiego daleko trudnieyszém iest od wszystkich nowych iężyków; te zaś łatwieyszemi są, a ztąd tém mniey zdatnemi do zaostrzania rozumu; i z téy także różnicy wypada przyczyna, dla czego daleko łatwiéy przychodzi tłumaczyć z iężyka nowego na nowy, iak z greckiego, albo łacińskiego na nowy. Z téy saméy przyczyny, czytanie autorów Greckich i Łacińskich tak mocno zaostrza rozum; gdyż każdy czytaiąc w obcym, a mianowiciéy w tak doskonałym (i od budowy naszych iężyków tak różnym) iężyku, bystrzéy nierównie myśleć iest przymuszonym. Trudne wynaydowanie myśli) częstokroć *nie z wyrazów, ale z budowy* iężyka) daie wprawę wszy-

---

wprowadzenia religii Chrześciańskiéy *obrządku Rzymskiego*? *z pilnego* pielęgnowania iężyka Rzymskiego i iego literatury?

stkim niemal umysłowym siłom. Osobliwie to rzeczą iest ważną, iż ięzyk grecki tak wypracowany przez wielkie mnóstwo autorów, których nam mała tylko częśc pozostała, nader iest zamożnym w umysłowe wyrazy, naymnieyszą nawet różnicę oznaczaiące; co ztąd pochodzi, że materye rozztrząsane bywały od wielu głeboko-myślnych autorów którzy te piekne i stosowne wyrazy tworzyli. We wszystkich prawie ięzykach nowych czesto niedostaie odróżniaiących wyrazów dla obięciów i wyobrażeń sobie podobnych; ięzyki nowe, często ieden tyko wyraz maią, gdzie Grecki 4 albo 5 liczy. Jednakowoż do zrozumienia autora nieodzowną iest rzeczą wynaleźć różnicę między temi wyrazami; co być niemoże bez głębokiego myślenia. Niech kto *np.* czyta charaktery *Theophrasta.* Często dla wyrazów Greckich bystro odrożniaiących wyobrażenia, nie znaydzie w całym ięzyku nowym stosownego wyrazu, i właśnie ta usilność o zrozumienie autora w tych szczegółowych wyrazach, naybardziey zaostrza rozum. Pawda, że praca nie iest łatwą, ale tém użytecznieyszą, i dla czytelnika któremu chodzi o ćwiczenie rozumu tém przyiemnieyszą. Dobrze albowiem mówi

Quinctilian (*) *Difficiliora debent esse, quae exercent, quo sit levius ipsum illud in quod exercent: ut athletae ponderibus plumbeis assuefaciunt manus, quibus vacuis et nudis in certamine utendum est.*

Druga przyczyna wprawy rozumu przez czytanie autorów Greckich i Rzymskich w tym się znayduie, że ci autorowie myśleli *sami*, postępowali wszędzie prawdziwie filozoficznie, *własnemi* wszelkie dzieła zbogacaiąc uwagami. W siedmnastym wieku powstał wielki spór we Francyi o *pierwszeństwo nowych* lub *starożytnych* autorów. Nieiaki *Perrault*, wystawiaiąc wiek Ludwika czternastego, przyznał mu piérwszeństwo przed Grekami w poemacie czytaném w akademii Francuzkiéy, zdanie to swoie w osobném później potwierdziwszy piśmie (**). Między przeciwnikami, iego nayważnieyszym był *Boileau*. Lecz gdy tego, co prawnicy *statum causae* nazywaią, nieustanowiono, sprawa ta z obu stron źle prowadzoną była. Łatwo iest spór ten rozstrzygnąć; trzeba tylko bezprzesądnie znać starych autorów, oraz literaturę nie tylko

(*) *Quinctilianus Instit: orat: L. VI. C. 2.*

(**) *Parallele des anciens et des modernes. Paris 1688.*

swego, lecz i naypolerownieyszych nowych narodów. My iesteśmy *uczeńszemi*; Grecy i Rzymianie w ogólności *więcéy i głębiéy myśleli*: oni *oryginałami*, my *kopiami*. Otoż iest różnica. Ztąd téż oczywiście wypada, że dla takowych właściwości, daleko użyteczniey szém iest, trudnienie się autorami starożytnemi a niżeli nowemi. Któryż narod z nowożytnych ma *np.* takiego historyka głeboko myślącego iakim był *Tacyt*; takiego filozofa iakim był *Plato* lub *Aryśtoteles*; takiego krasomowcę iakim był *Demośten* i *Cycero*; takiego nareszcie głębokiego tragika, iakim był *Sophokles*? Co do historyi, postawić można obok nich tylko *Huma*; co do filozof i *Kanta*; co do traiedyi *Alfierego* naywiększego Tragika w poźnieyszych czasach. Wcale tu nie wzmiankuię o nich, iako o *wzorach* w ich nauce lub kunszcie (o czém poźniéy mowa bedzie), lecz tylko o *sposobie* ich *głebokiego myślenia*.

Do tego przybywa ieszcze inna przyczyna. Cały sposób myślenia Greckich i Rzymskich autorów, oraz obręb ich wyobrażeń różni się od naszego, i nawzaiem różni się obręb wyobrażeń iednego autora Greckiego od drugiego. Cechą tego sposobu myślenia iest *wielośtronność*. W nowych

wych czasach, naprzód prawodawstwo Rzymskie przez woiowników tego narodu do całéy prawie Europy, a potém przez religią Chrześciańską obrządku Rzymskiego do innych choć od Rzymian niepodbitych kraiów, iak *np.* do Polski, przeniesione i po części nawet obyczaie od Rzymian przyięte; potém religia Chrześciańska rozszerzona w całéy Europie i za nayważnieyszą część edukacyi ustanowiona, a razem do niéy naywiększy wpływ maiąca; — po niéy filozofia uformowana i z uwagami starożytnych autorów zmieszana; rząd monarchiczny i arystokratyczny z lennym systematem; i t. d. tworzyły pewny zakres wyobrażeń, w którym młody człowiek od saméy kolebki ścieśniony, obracał się w nim prawie przez całe życie swoie. Ztąd pochodzi, że w całym średnim wieku, i aż do 17go, to iest aż do Kartezyusza i Newtona (prawie 12 wieków) tak mało znayduiemy oryginalnie myślących autorów. Wszyscy niemal (z iakiegokolwiek który iest kraiu: Włoch, Francuz, czy Niemiec) maią ieden i ten sam charakter. U Greków równie iak u Rzymian religia żadnego wpływu niemiała na edukacyą. Religia ich bowiem od Chrześciańskiey w tym istotnie różniła się, że tylko pole-

gała na obrządkach zewnętrznych (*); że nauka moralna zupełnie od niey była odłączona, i z wielu innemi materyami (które poźniey do religii zmieszano) naówczas do filozofii tylko należała; że z tego powodu duchowni wcale się nie trudnili edukacyą; że z tych wszystkich przyczyn, religia żadnego mieć nie mogła wpływu na sposób myślenia, i nikogo nie ograniczaiąc, każdemu owszem zostawiała wolny biég myśli (**).

(*) *Dla tego téż Grecy i Rzymianie dla* religii *żadnego wyrazu w swym ięzyku nie maią; bo* religio *u Rzymian, nie znaczy to, co my religią nazywamy, lecz* sumienność *(przymiot moralny)* i religiones, *obrządki religiyne.*

(**) *Ztąd pochodzi, iż u Greków i Rzymian prześladowania z przyczyny religii wcale nie znano. Że* np. *Grecy filozofów niektórych wypędzili, że Sokratesa śmiercią ukarali, do tego inne były przyczyny. Cała natura Religii Greckiéy i Rzymskiéy taką była, iż do prześladowania za opinie pobudzać niemogła, ponieważ religia ich uważała opinie za poboczne rzeczy. Bardzo się zatém mylą ci, którzy śladem niektórych poźnieyszych autorów mniemaią,*

Rząd republikański zabezpieczał każdemu wolność myślenia, a edukacya nie będąc

---

że Rzymianie Chrześciian prześladowali dla religii, *z powodu* nietolerancyi religiyney. *Karali ich zaiste, ale nie dla nauki Chrześciańskiey. Nie należy ta materya do mego przedmiotu, lecz ponieważ ona ieszcze nie iest dokładnie objaśnioną, niechay tu niektóre przykłady znaydą mieysce, aby okazać, iak falszywie bywa uważana. Podług mniemania pospolitego o pewney liczbie prześladowań; pierwsze miało być* pod Neronem. *Lecz ze wszystkich o tym wypadku w starożytnych autorach znayduiących się przytoczeń które czytałem, widzę że Neron dalekim był od tego, aby Chrześcian prześladował* dla religii *z nietolerancyi; 1. Żaden z starych pisarzów, to iest z wieku pierwszego i drugiego, którzy dzieie tego czasu opisali i nawet też o prześladowaniach Chrześcian mówili, nie twierdzi: że Neron dla religii ich prześladował. 2. Owszem nayważnieysi w tey materyi świadkowie,* Tacyt *(naywiększy historyk wszystkich wieków) i* Swetoniusz *opowiadaią: że Neron Chrześcian karał, ale nie*

rzeczą od rządu ustanowioną szła wolnym swoim trybem, niemaiąc żadnéy pewnéy za-

dla tego że byli Chrześcianami, lecz aby podeyrzenie które na niego miano o spalenie Rzymu, na nich zwalił. Jasne iest mieysce Tacyta Annal: 15, 44. *gdzie o Neronie tak mówi:* Non ope humana, non largitionibus principis, aut Deum placamentis decedebat infamia, quin jussum incendium crederetur. Ergo abolendo rumori subdidit reos, et quæsitissimis pænis affecit, quos per flagitia invisos vulgus Christianos appellavit. *To samo téż poźnieysi autorowie mówią, choć nie tak ważni co do wiary historycznéy, ale u wielu znaczną powagę maiący, ponieważ byli Chrześcianami*, np. Sulpitius Severus *z piątego wieku*, (historia sacra lib: 2. ca. 29). Neque ulla re efficiebat Nero, quin ab eo jussum incendium putaretur, igitur vertit invidiam in Christianos. *Że Sulpitius Severus w tém samém mieyscu mówi: iż w tym czasie zakazywano być Chrześcianinem, i że* Orosius (historia adversus Paganos l. VII. c. 7) *twierdzi: że Nero we wszystkich prowincyach Chrze-*

kreślonéy formy iak w czasach dzisieyszych. Nie będąc tedy od młodości ścieśnionemi

---

ścian męczył, wiary historycznéy niema, bo obadwa ci pisarze żyli w 5tym wieku, a tamto działo się w pié wszym; pisarze zaś owego czasu naywiernieysi o tém nic nie wspominaią. Prócz tego Sulpitius Severus i Orosius, iako zbieracze, mało maią powagi historycznéy, bo bez krytyki z róznych dzieł, albo powieści historyą zbierali. Do tego ieszcze trzeba dodać, że Neron żadnéy nie miał religii. Swetoniusz w życiu iego mówi (c. 56): Religionum usquequaque contemtor, præter unius Deæ Syriæ. Hanc mox ita sprevit, ut urina contaminaret. *Z Tacyta téż wiemy, że na dworze Nerona znaydowali się Chrześcianie. Nawet i Eusebius żyiący w 4 i 5tym wieku, w swoiéy historyi kościelney (w książce 2, 25) gdzie iest mowa o tém prześladowaniu, nie twierdzi, że dla religii prześladował Chrześcian Neron. Wszystkie zaś te wiadomości wziął z pism Tertuliana. Eusebius i on (iak* Dodwell, *supplementa Pearsoniana c. 3. dowodzi) nieznał dokładnie ięzyka łacińskiego. Podobnie téż Domicyan*

pewnym idealnym zakresem wyobrażeń, w poźnieyszéy życia kolei, gdzie iuż sami

---

nie dla religii prześladował Chrześcian, lecz z despotyzmu prześladuiąc filozofów, a żydów (choć od filozofii dalekich) także między filozofów rachuiąc, wygnał chrześcian, bo miał ich za sektę żydowską. Mieysca tu należące są: Eusebius, *historia ecclesiastica* 3, 21. Dio Cassius 14. — *Co do Traiana: Eusebius sam w historyi kościelnéy 3, 32, mówi: że ten cesarz nie prześladował chrześcian. Ze zaś za iego panowania często surowo ich karano (iak z Pliniusza wiemy) ztąd pochodziło, że oni w nocy swoie schadzki miewali, co podług praw Rzymskich surowo zakazaném było. Prawo ieszcze dawnieysze od 12 tablic niosło ten zakaz.* Nocturnas in templo vigilias non habento. *W prawach XII tablic, Tabul: IX. lex 17. rozkazano:* si quin urbe coetus nocturnos agitarit, capital esto; *a że to się rozciągało na wszystkie nocne schadzki, widzimy z Liwiusza 39. c. 15. Te przykłady niechay służą na dowod, że w téy materyi nie postępowano podług prawéy krytyki.*

myśleć byli w stanie, sami też w istocie przez siebie myśleli. Nowe wieki możnaby nazwać wiekami *obcéy powagi* (*tempora auctoritatis*), stare wieki u Greków, wiekami *własnego badania*. Przyimować bowiem to tylko co kto inny twierdził, iest to samo, co niszczyć wszelką własną działalność i przytłumiać siły umysłowe.

Oprócz tego, krytyka Filologiyna barbardzo się przyczynia do zaostrzania sił umysłowych. Krytyka Filologiyna sądzi o prawdziwych autorach; o rzetelności, wieku i pewności textu, tak w ogóle, iak w szczególnych mieyscach i doprowadza go znowu do swéy istoty. Przez tę zaś czynność rozum się naybardziéy wprawia; co iest oczywistą. Co większa, bez bystrości rozumu nic nie można zdziałać w krytyce. Niechay kto nieznaiący się nawet na tych materyach weźmie w rękę Horacyusza, *Bentleia*— wielkiego owego Filologa Angielskiego;—albo edycyą mowy Cycerona za Markiem Marcellem, przez iednego z naywiększych teraz żyiących Filologów—*Wolfa*—wydaną: łatwo się przekona, iak daleko takiém roztrząsaniem rozum wprawy nabywa. Lecz gdy ta materya o krytyce filologiynéy, osobliwiéy tylko do Filologa, a nie do każdego uczącego się nauki starożytności klassycznéy

należy, obszerniey o niéy mówić nie iest moim zamiarem.

Nakoniec pięknością i zdrowym smakiem znayduiącym się w autorach starożytnych greckich i łacińskich, oraz w dziełach kunsztu, zaostrzaią się i kształcą siły umysłowe w sądzeniu o tém, co *pięknem* zowiemy. Rrzecz ta dowodu zapewne żadnego nie potrzebuie, bo iasną iest z siebie saméy, i od nikogo niezaprzeczoną. Historya także śrzednia i nowa to dowodzi dostatecznie. Albowiem w czasie zaniedbywania nauki starożytności klassyczney w śrzednim wieku, żadnego nie było gustu, i wszystkie nowe narody od wskrzeszenia nauk, to iest od 13, 14 wieku (gdy Greckich i Rzymskich autorów znowu czytać zaczęto) z tychże autorów tylko smak lepszy czerpały i rozum w sądzeniu o *pięknem* zaostrzały. Toż samo było co do kunsztów. Wszystkie wielkie geniusze we wszelkich kunsztach mieli starożytnych za wzory po wszystkie czasy aż do naszego: dzieła ich teraz ieszcze po tylu wiekach od zwycięzców przewożone w odległe krainy, uważanemi są, iako naywyższe geniuszu ludzkiego twory. Na nich rozum zaostrzali w sądzeniu o *pięknem*: Dante, Petrarca, Tasso, Ariosto, Kochanowski, Sarbiewski, Racine, Alfieri, Goe-

the, Wieland, wszyscy poeci i kunsztnicy, aż do naywiekszego kunsztmistrza naszych czasów *Canova*. Lecz nie możnażby teraz formować gustu i zaostrzać sił umysłowych z nowych autorów i dzieł pięknych naszych czasów? Na to odpowiadam. Żadne z dzieł kunsztu nowych czasów nie może z greckiemi być porównane, wyiąwszy kunszt malowania, którego pomniki prawie wszystkie zaginęły, wszystkie kopiami są greckich. Co zaś do autorów nowych, gust ich w każdym niemal narodzie różny iest: *Greków* i *Rzymian* iedyny i prawdziwy, od wszystkich czasów i narodów takim uznany. Każdy nowy narod, naylepszych autorów swoich w różnych rodzaiach nauk, ma za naylepszych w *ogólności*: któregoż gust iest prawdziwym? — Francuzi *np*. Rasyna mienią być naylepszym Tragikiem, Włochy Alfierego: na starożytnych zaś wszystkie narody zgadzaią się. — Sofokla czczą zarówno wszystkie. — Dzieła nowych autorów, nie mogą być uważane za wzory *na zawsze*, ponieważ nowe ięzyki zawsze się odmieniaią, a gdy wiele w tych pismach (gdzie materya ścisle łączy się z zewnętrzną formą) zawisło od ięzyka, tedy za czasem dzieła takowe wiele utracić muszą z swéy warto-

tości. Oprócz tego gust nowych zawsze się odmienia. Nareszcie starożytne dzieła piśmienne ieszcze maią ten przymiot, że ich duch i gieniusz, ogólnie nawet co do smaku, łatwiéy się z gieniuszem każdego narodu łączy, i że ten się z niego formnie; daleko to trudniéy iest z gustem nowych narodów, który z różnicy temperamentu, rządu, cywilizacyi, życia prywatnego wypływaiący, znayduie w różnych narodach wielką sprzeczność, choć uprawa wszystkich Europeyskich ludów naywiększe ma podobieństwo co do istotnych swych części.

(ciąg dalszy w następuiącym Numerze)

POEZYA.

z IV. księgi pieśni Horacego (*)

Pieśń VIII. do Marka Lolliusza.

Przywiodłszy naprzód pochwały poezyi, potém wierszami swoiemi cnoty iego uwiecznić pragnie.

Text Łacinski.

Ne forte credas interitura, quæ (**)
Longe sonantem natus ad Aufidum,
Non ante vulgatas per artes
Verba loquor socianda chordis.

(*) *Pieśń ta wyięta iest z dokończonego iuż zupełnie tłumaczenia wszystkich dzieł* Horacyusza *przez JP.* Fiiałkowskiego *dawnego Professora w Akademii Krakowskiey. Tłumacz zbogacił to potrzebne i użyteczne dzieło dokładnemi przypisami, i wydać ie na widok publiczny zamyśla.*

Tłumaczenie.

(**) *Ażebyś nie rozumiał, że zaginą wiersze stosowane do lutni, które nad szumnym Aufidem zrodzony, podług sztu-*

Non, si priores Mæonius tenet
Sedes Homerus, Pindaricae latent
Cææque et Alcæi minaces
Stesichorique graves Camenæ;
Nec, si quid olim lusit Anacreon,
Delevit ætas; spirat adhuc amor
Vivuntque commissi calores
Æoliæ fidibus puellæ.
Non sola comptos arsit adulteri
Crines, et aurum vestibus illitum
Mirata regalesque vultus
Et comites, Helene Lacæna;

---

ki nieznanéy przedtym piszę. Oto: lubo Meoński Homer pierwsze w poezyi mieysce trzyma, nie przeto iednak są nieznane Pindara i poety z Ceos i grożne Alceusza i Stezychora poważne wiersze; ani czas niezatarł tego, co o igraszkach napisał Anakreon; oddycha ieszcze miłość, i żyią ognie, które powierzyła swéy lutni Eolska dziewica. Nie sama tylko Lacedemońska Helena zapaliła się ku cudzołożnikowi, dziwiąc się iego kunsztownie trefionym włosom, ubiorowi złotem tkanemu, królewskiéy wspaniałości i licznym dworzanom; nie pierwszy Teucer łukiem Cydońskim dobrze celował; nieraz Ilion do-

Prinsve Teucer tela Cydonio
Direxit arcu: non semel Ilios
Vexata: non pugnavit ingens
Idomeneus Sthelenusve solus
Dicenda Musis prælia: non ferox
Hector vel acer Deiphobus graves
Excepit ictus pro pudicis
Conjugibus puerisque primus.
Vixere fortes ante Agamemnona
Multi: sed omnes illacrymabiles
Urgentur ignotique longa
Nocte, carent quia vate sacro.

---

bywany bywał, i nie sam tylko ogromny Idomeneusz lub Stelenus staczał bitwy wiersza godne; ani pierwszy dopiero waleczny Hektor, lub natarczywy Deifob, ciężkie rany za cnotliwe żony i za dzieci poniosł. Żyło przed Agamemnonem wielu odważnych mężów; ale nieopłakuiemy tych wszystkich nam nieznaiomych, pochłonęła ich noc wieczna; bo na poświęcenie swéy pamięci, poety natchnionego duchem Apollina nie mieli.

Paulum sepultæ distat inertiæ
Celata virtus. Non ego te meis
Chartis inornatum silebo,
Totve tuos patiar labores
Impune, Lolli, carpere lividas
Obliviones. Est animus tibi
Rerumque prudens, et secundis
Temporibus dubiisque rectus,
Vindex avaræ fraudis, et abstinens
Ducentis ad se cuncta pecuniæ,
Consulque non unius anni,
Sed quoties bonus atque fidus

Męstwo ukryte niedaleko leży od zawaloney w grobie gnusności. Nie zamilczę ia o tobie Lolliuszu, ażebym w moich wierszach z pochwałą o tobie niemówił, i nie dopuszczę: aby zazdrosna niepamięć zagrzebała tyle prac twoich. Masz ducha we wszystkich rzeczach rostropnego, serce prawe w pomyślności i w nieszczęściach, iesteś mścicielem łakomey zdrady, i nieczułym na powaby wszystko do siebie ciągnącego złota, i konsulem nie na rok ieden, ale tak długo, iak tylko obowiązkom wierny i sprawiedliwy sędzia,

Iudex honestum prætulit utili, et
Rejecit alto dona nocentium
Vultu, et per obstantes catervas
Explicuit sua victor arma.
Non possidentem multa vocaveris
Recte beatum, rectius occupat
Nomen beati, qui Deorum,
Muneribus sapienter uti
Duramque callet pauperiem pati,
Pejusque letho flagitium timet:
Non ille pro caris amicis
Aut patria timidus perire.

---

nad zysk przekładać uczciwość, i pogardzaiącą twarzą, dary zbrodniarza odrzucać, a takim orężem uzbroiony, sławiane sobie zawady przełamywać będzie zwycięzca. Człowieka z wielkim maiątkiem nie nazyway rzeczywiście szczęśliwym; imie szczęśliwego należy się temu, który darów bożych używa mądrze, i twarde ubóstwo znosić cierpliwie przywykł, a zbrodni bardziey się boi, niż śmierci; taki wcale nie lęka się za oyczyznę i za miłych przyiaciół życia położyć.

Kazimierz Wielki.

Spiew Historyczny.

Przez trzy wieki z męztwa znany
W męztwie Polak miał swe cnoty
Na koniu burką odziany
Znosił głód i przykre słoty;
Ugorem stały obszary,
On bił Niemce i Tatary.

2.

Było to widzenie nowe;
Gdy Król zwołał do Wiślicy
Polaków plemie Marsowe;
Oni w zbroiach i przyłbicy;
Sądząc, że woiować mieli,
Licznemi hufcy stanęli.

3.

Kazimierz rzekł im; nie boiu
Dziś od was żądam Polacy.
Czas byście żyli w pokoiu
I rycerze i wieśniacy,
Niech kraie bronią zaięte,
Uszczęśliwią prawa święte.

4. To

4.

To mówiąc, spisane xięgi
Z ręku Mielsztyna odbiéra;
Pieczęć wisiała u wstęgi,
Ten zakon, rzecze, zawiéra
Przyszłego szczęścia zarody,
Waszą całość i swobody.

5.

Nie dość obce ludy gromić,
Czas iest szczęśliwym być w domu;
Zuchwałą przemoc poskromić,
By nieszkodziła nikomu.
Gdzie sądu zwierzchność surowa,
Nie zapłacze nędzna wdowa.

6.

Jak w dzień maiowéy pogody,
Gdy deszcz ciepły przeymie role;
Budząc uśpione zarody,
Żyzne zazieleni pole;
Tak rządem co mądrość dała,
Zakwitnęła Polska cała.

7.

Przychodzień tłumem się zbiéra,
Na odgłos lubéy swobody,
Już pustynie pług rozdziéra,
Wspaniałe wznoszą się grody.
Szereg twierdz co granic strzeże,
Obronne baszty i wieże.

8.

Nieraz król po włościach chodził,
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspiérał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał.
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go królem chłopów zwano.

9.

Już pod berło Kazimierza,
Cisną się bliskie narody,
Zakres się państwa rozszerza:
Ci co piią Sanu wody,
Wołyń na ów czas bezdróżny,
I Lwow, i Halicz przemożny.

10.

Szczęśliw wraca do stolicy,
A lud go wita wesoło,
Radne pany, woiownicy
Otaczaią go w około:
Niosły przodem hufce mnogie,
Korony i skarby drogie.

11.

Tam wnuczkę cudnéy urody
Z Cesarzem śluby koiarzy,
Wzywa na weselne gody
Czterech potężnych mocarzy.
Królów, Xiążąt z Niemiec całych,
Mieści po gmachach wspaniałych.

12.
Widziano przepych nieznany,
W ucztach, turnieiach, gonitwach;
Od piękności dank przyznany
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach.
Kto na ostrze dzielnie godził,
Wśrzód oklasku z szranków schodził.

13.
Monarchów poczet wesoły
Prosi do siebie Wierzynek:
Od srebra giędy się stoły,
Każdy biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kray cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

14.
Kazimierz w wieku sędziwym,
Doznał prac tylu nagrody.
Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urzędach ludzie zdatni;
Takim był z Piastów ostatni.

J. U. N.

Wyiątek z Poematu Tompsona

Cztery pory roku

Przekładania Konstantego Tyminieckiego

L A T O.

(Wypis piérwszy).

Już lato dziécię słońca z świetnością nastaie,
I pozłaca ról naszych buyne urodzaie.
Idzie pyszne młodością, moc iego promyka
Wskróś naygłębsze natury wnętrzności przenika.
Idzie.. godziny skwarne idą za niém zgraią,
I wietrzyki powiewne które nam chłod daią.
Wstydzi się wiosna kwiatów farbistych królowa,
I swóy lic przed gorącym iego wzrokiem chowa.
Pod berła iéy następcy piekące upały,
Poddała się iuż ziemia i nieba poddały.

Uciekaymy w głąb lasów! kędy drzew sklepienia
Ledwo iednego światło wpuszczaią promienia;
Tam usiadłszy na trawie przy strużku co chyże
Tocząc wody, odwiecznych dębów stopy liże,

Kiedy on słodko mruczy, ia na iego brzegu
Spiéwać będę pochwały rocznego obiegu.

Swięta siło! od ludzi rzadko znaleziona,
Przyidź *natchnienie* z odludnych mieszkań two-
ich łona!
Udziel mi twego wzroku, co bystro przenika
Niebiosa niedostępne oczom śmiertelnika,
I iskrę ognia, który ćwiczącym się w rymie
Nader chlubne poety wysługuie imie.

Jakaż potężna światem władaiąca siła
Ciężar płanet w bezbrzeżnéy czczości zawiesiła?
I w tych ogromnych światów nieżywotne ciała,
Daiącą odpór wiekom moc na zawsze wlała?
Wiekom których los szybki ma zawsze na pieczy
Dzieła pracy człowieka i rodzay człowieczy.
Tych ciał niepoliczonych niezmierzone bryły,
Nigdy się z wyznaczonych karbów nie ruszyły.
Niepoięte w swym biegu, porządną koleią
Noc czarną rozciągaią i dzień iasny sieią.
Sposobem utaionym śmiertelnika oku,
Wiodą odwieczną koley cztérech części roku;
A oddzielnie się tocząc obszerną przestrzenią,
Tak nie mienią porządku, iak istot nie mienią.
Tak odwieczna prawica, czynna świata dusza,
Trzyma go w równowadze i spokoynie wzrusza.

Już słońce opuściło przyiemne bliźnięta,
Już ostygła z upałów niebios para święta.

Rak iest kochankiem słońca, cały się czerwieni
Rozpalony ogniami słonecznych promieni.
Noc krótka Ledwo mogą odpocząć iéy konie,
Ledwo co tylko siędzie na swym czarnym tronie,
Ledwo co opanuie dnia zeszłego kraie,
Aliści z żalem widzi iak następny wstaie.
Już ci się oyciec rosy ranek pokazuie,
Słaby go brzask na wschodzie dropiatym zwiastuie,
Dałéy się mnoży światło, rozszérza i wznosi,
I oblewa błękity obu świata osi,
Rozbiia mrok i czarne przenika mieszkania,
A noc uciekaiącą ściga i wygania.
Dzień berło świata biorąc, promieńmi swoiemi
Stawia oku obrazy naypięknieysze ziemi.
Zroszona skała i gór głowa mgłą okryta,
Iskrzy się ku iutrzence i czule ią wita.
Ze wszystkich na około strumyków się dymi,
Umalowanych niebios farbami modrymi.
O ten czas, szybko w bliskie krzaki uciekaiąc,
Żegna słodkie iarzyny boiaźliwy zaiąc,
A na przestrzeni lasów pasący się do dnia,
Drży ieleń i boi się rannego przechodnia.
Krzyk powszechny oznacza powszechne ocknienie
I powszechne natury całéy ucieszenie.
Wszędy przyiemny ptastwa gwar słyszeć się daie,
Pełne go iest powietrze, pełne go są gaie.
Pasterz którego zbytkiem natura nie struta
Mało pragnie, zbudzony zapianiem koguta,

Syt wczasu, rzuca niską strzechę swoiéy chaty,
Gdzie pędzi wiek przyiemny chociaż niebogaty,
Idzie do swéy owczarnie, otwiéra zagrodę,
I porządkiem wypuszcza swą beczącą trzodę,
Potém ią pędzi w łąki, gdzie trzoda wesoła
Piie przeyrzystą rosę i ié wonne zioła.

Ty! co cię zbytek uiął w swe złote kaydany,
Smiertelniku w nieczynném łożu zagrzebany,
Ockniy się! niech twa dusza podłym snom wyrwana,
Używa cichych, świeżych i wonnych chwil rana,
Co wznoszą myśl człowieka i tchną pieśni święte.
Czyliż sen dla mądrego ma iaką ponętę?
Czyliż on zagrzebany w wieczney niepamięci,
Snom połowę żywota krótkiego poświęci?
W których cała moc duszy gaśnie; czyliż będzie
Wiódł życie zawikłane w dzikich marzeń błędzie?
I któż w snu nieczynnego zatopiony stanie,
Dłużéy się nad potrzebę natury zostanie,
Gdy go muzy wołaią, gdy tysiąc słodyczy
W ciszy wieyskiéy dla niego miły ranek liczy?

Lecz iuż król dnia wstępuie na wschodnie błękity
Ustroiony w promieni złotych wieniec lity,
Ucieka chmurek drobnych gromada zuchwała,
A cały lazur niebios żywym ogniem pała.
Strumyk który złocone kryształy z gór leie
Wita słońce i czule do niego się śmieie.

Wszystko na co się tylko spoyrzy okrąg złoty
Wraca do swego kształtu i do swéy istoty.
Pyszne słońce przechodzi w całéy swoiéy chwale,
Spogląda się na całą naturę wspaniale,
I wylewa dzien iasny, którego blask złoty
Odbiia się o skały i o wież błyskoty,
I o strumienie których szkło szybko ucieka,
A które słodko szumiąc świécą się zdaleka.

O! światło, żrzódło pociech, naycelniéysze ciało,
Z tych wszystkich które kiedy bostwo utwarzało!
Promieniu od świetności bóstwa odłamany,
Pyszna szato natury którą świat odziany!
Bez twoiéy piękney twarzy naturaby cała
Grubą nocą okryta martwa spoczywała.
Słońce! ty duszo światów wiszących nad nami,
Których bieg i porządek oko ludzkie mami,
Wizerunku twoiego stwórcy doskonały!
Oby me usta godnie śpiéwać cię umiały!

W tobie pociągaiąca siła utaiona
Spokoynie rządzi wirem światów miliona.
Zacząwszy od obwodów Ideyskiéy bogini; (*)
Która w pięćdziesiąt wiosen raz swóy obieg czyni;
Aż do Merkura co się w twoie światło wtacza
I kryie się przed okiem natury badacza.

(*) *W tém mieyscu Tompson położył Saturna, ale że poźniey odkryty przez astro-*

Tworco płanet! bez twoiéy ożywnéy potęgi,
Nie kształtnemi bryłami byłyby ich kręgi.
Z tobą odwiecznym trybem idą (życia duchu!)
Wszelkie rodzaie istot w rościągłym łańcuchu,
Poczynaiąc od duszy Boskiego obrazu,
Do naynikczemnieyszego owadu i płazu;
Których ród miliony ma swoich postaci,
A któremi krąg ziemski twóy promień bogaci.

Rocznych pór oycze! pod moc twego panowania
Jeszcze świat żywiołowy głowę swoię skłania.
Pływa w lazurze niebios twarz twóia wesoła,
A okazałość tron twóy otacza do koła;
I stroi nayprzepyszniéy od brzegu do brzegu
Cały pas iskrzący się twego Rocznobiegu
Swietnym blaskiem któremu natura iest rada.
Tu niezliczona istot czeka cię gromada.
Rozmaitego kształtu wszelkie płody ziemi,
Wzywaią twéy dobroci modłami swoiemi,
Albo wdzięczne za łaski które odebrały,
Niosą ci zwykłe pieśni wdzięczności i chwały.
Gdy za twym wozem złotym w spokoynéy czeredzie
Twe towarzyszki każda roku pora wiedzie.

---

nomów Niemieckich szósty planeta Cybele czyli Uranus, iest od niego wyższy; zdawało mi się rzeczą potrzebną położyć go za Saturna.

Młodziuchne z rożowemi palcami godziny,
Zefirków nayprzyiemniéy dychaiących gminy.
Wolne dészcze po których zielenieie trawa,
Perłową łzę iutrzenki co kwiaty napawa.
I chmury złagodzone których czarna sadza
Straszy niwę, ale iéy w niczém nieuszkadza.
Ten dwór tronu twoiego koleyno wylewa
Liczny zapach i owoc na kwiaty i drzewa.
A twóy wzrok pokrzepiaiąc go mocą promienia
W nayprzepysznieyszy ogród cały świat zamienia.

Ale nie tu się kończy twoia wielka władza,
Nie samę ona powierzchń okręgu zapładza,
Nie cała się wylała z darami swoiemi
Na pagórki i lasy śliczne włosy ziemi.
Twóy promień zimnych świata wnętrzności dosięga,
I w kraiu ciemnym kruszczów władnie twa potęga.
Tu przepyszne marmury maią swoie żyły,
Daléy drogie narzędzia co ziemię zbuyniły.
Tam broń połyskuiąca i grzmotliwe śpiże,
Co w boiach wyrzucaią groty śmiérci chyże.
Owdzie inne bogactwa szlachetnieysze ziemi,
Które ludzi w pokoiu czynią szczęśliwemi,
I które piérwsze życia sprawuią wygody,
Zwłaszcza ten drogi kruszec co wiąże narody.

Twoim ogniem iałowa skała zapłodzona
Poczyna drogi kamień wśrzód dzikiego łona.

Z twego daru dyament czystym ogniem gore
I ciska zimnych świateł iskry różnowzore,
A dumny z swéy czystości i z świetności swoi
Wiedzie spór z okiem piękney którey łono stroi.
Za twoich czystych ogniów dobroczynną sprawą,
Bierze poważny rubin suknią na się krwawą.
Tyś wylało na szafir te czyste błękity
Które niebieskich sklepień maluią strop lity;
Że się cząstką powietrza zgęsłą zdaie oku.
Topaz żywym goreie ogniem twego wzroku.
Ty wsączasz w ametysty purpurowe plamy,
Z których ie od kamieni innych rozróżniamy,
A których żywy szkarłat krwawo się czerwieni,
Jak o czasie zachodu blask twoich promieni.
Tyś zmaczało szmaragdy w czystéy zieloności,
Któréy im sama wiosna zdaie się zazdrości.
Lecz wszystkie twe promienie połączoną zgraią,
W łonie mlecznych opalów przyiemnie igraią.
Często z nich oddzielona niewielka gromada,
Za powierzchnię kamienia nayzręczniéy wypada,
Roni blask, dwoi farby, i patrzącym z bliska
Za każdém poruszeniem iskry w oczy ciska.

Z twoiego wpływu martwa odbiéra istota
Udział iakiegoś czucia, iakiegoś żywota.
Strumień czysty co płynie przez lasy błądzące,
Słodko mruczy i igra na zielonéy łące;
Szumna tratew co w nocy przeraża łoskotem,
Łagodzi wściekłość swoię za twoim powrotem.

Ponure nawet ścieszki odludnéy pustyni,
Twarz twoia weselszemi i milszemi czyni.
Nieforemne ułomki, niekształtne zwaliska,
Igraią z światłem które twóy krąg na nie ciska.
A z wierzchołka przylądku spostrzeżone wały
Spokoyną powierzchń maią skoro cię uyrzały.
Tocząc się po całego poziomu przestrzeni
Swietny blask odbiiaią twych złotych promieni.
Lecz to wszystko co muza moia w swym zapale
Mogłaby odmalować choć niedoskonale,
Całéy nawet natury naypięknieysza postać,
Nigdy twoiéy piękności niepotrafi sprostać.
Zrzódło obfite światła, w którém nam udziela
Dusza świata łask swoich, życia i wesela.

Chociażby głos nasz słaby nie śpiéwał twéy chwały,
Tweby ią własne dzieła wymownie śpiewały.
Oycze powszechny! martwych istot miliony
Wielbiłyby cię wszędzie przez głos połączony.
Zastęp naydzikszych borów brzmiałby twoią chwałą,
A imie twoie grodów niebieskich sięgało.

Ty! coś iest wszystkich rzeczy odwieczną przy-
czyną,
W którym się poczynaią choduią i giną;
Dawco łask i talentów! ty którego władza
Piérwszemi byt nasz trzyma, drugiemi osładza,
Spraw! niech mi się otworzy przyrodzenia księga
Niech w niéy móy rozum słaby oświecenia sięga.

Niech opoiony mocą twoiego natchnienia,
Bawiąc oko naturą aż do zachwycenia,
Przebywaiąc ozdobną iéy dziełami drogę,
Choć nayprostsze obrazy iéy potrafić mogę.
Kiedy słońce na zachód będzie zapadało,
Niechay pilnie rozważam iego świetne ciało.
A gdy iutrzenka wzniydzie na wschodowéy osi,
Niech mnie na lekkiém skrzydle święty zapał wznosi
I zaognia myśl moię wiodąc pędzel słaby.

Otóż nadchodzi chwila bogata w powaby;
Gdzie słońce rozpalaiąc strop niebios szeroki,
Przetapia w czyste krople wzniesione obłoki
I mgły ranne co wznosząc lekką parę swoią
Niskich pagorków głowy w różne farby stroią.
Potém całe odkryte ciska swe promienie,
I oświéca wesoło całe przyrodzenie.
Ziemia tak się obszerną wydaie w téy dobie,
Jakoby ściany niebios dźwigała na sobie.

Chłód i rosa w drobniuchnym pyłku spadaiąca
Ucieka pod cień drzewa przed mocą gorąca.
Rumiana róża, kwiatów niewinnych królowa
Resztę iéy kropel w czystém swoiém łonie chowa.
Wtedy ia na kwiecistéy usiadłszy darninie,
Dumam sobie przy strużku który cicho płynie.
Gdy tym czasem zwiększone słoneczne upały,
Pod swém tyrańskiém berłem trzymaią świat cały,

I ciskaią swe żary na wszystko do koła,
Na człowieka, zwierzęta, drzewa, wody, zioła.

Ktoż postrzeże bez żalu kwiat rano rozwity
Skwarem zwiędły, tracący swe wszystkie zaszczyty!
Jak młoda piękność gaśnie i traci wdzięk miły,
Kiedy wściekła gorączka przepali iéy żyły.
Inne iest przyrodzenie wcale słonecznika;
Gaśnie słońce, i on się natychmiast zamyka.
Słaby, smutny, posępny, ze zwieszoną głową,
Nienawidzi chłód, rosę i noc hebanową.
Co innym śmierć przynosi, iemu życie daie,
I skoro tylko słońce żegna inne kraie,
Co tylko mu się błyśnie gwiazda ulubiona,
Roztacza do niéy okrąg miłosnego łona.

Wracaiąc z paszy ranné pasterz w krok niespory
Pędzi przed sobą trzodę swoię do obory.
Krowa rozmaitemi cętkami znaczona
Nosząc około chaty swe pełne wymiona,
W przyiemny gospodarza uszom głos zaryczy,
Ofiaruiąc mu udział zwyczayny słodyczy;
Potém w chędogie szkopy napóy śnieżny daie,
Niewinny, prosty, tak iak wieyskie obyczaie.

Kruk, wrona, sroka (dzikie pustych lasów dzieci)
Na wieniec starych dębów rączém skrzydłem leci.
Dębów! których tykaią niebios dumne czoła,
A pod których stopami błądzi wieś wesoła.

Tam pod cieniem gałęzi każda z téy gawiedzi,
Przez południowe skwary cicho sobie siedzi,
Czekaiąc niecierpliwie aż im wieczór miły,
Wróci chwile coby ie wiatrem ochłodziły.
A ptastwa domowego omdlała gromada,
Szuka pod drzewem cienia i tam w chłodzie siada,
Gdzie świeżo w wodzie myte iszcze pióra swoie,
A nad nią brzmią w powietrzu drobnych muszek
roie.
Wierny kundel stróż domu, i wyżeł legawy
Spią razem rozciągnione na równinie trawy.
Tamten marzy iż chwyta nocnego złodzieia,
Drugiemu się śni pole i zielona knieia;
Przebywa góry, doły.... aż go iadowita
Bodnie osa.... zrywa się i zręcznie ią chwyta.

Muzo! nie gardź potomstwem rozkosznego lata
Niech y brzmi w pieśniach twoich istota skrzydlata.
Spiéway drobne owady! cél ten wprawdzie mały,
Nie upodli cię, ieśli ci nie zyska chwały.
I one także słonca dziećmi są; i one
Żyią życie choć krótko sobie pozwolone.

Jak tylko słońce rzuci gorące promienie
I wszystkie reszty zimna do szczętu wyżenie;
Młody czołg który tknęła iego strzała złota,
Ustroiony w skrzydełka i pełen żywota
Z każdéy szpary, z każdego kąta się dobywa,
Gdzie go wtarasowała zima uciążliwa.

A dawne swoie zwłoki zostawiwszy w grobie,
Wychodzi nową postać przybieraiąc sobie
Wnet się razem robaczków wznoszą miliony,
Każdy coraz to inną farbą ozdobiony;
Jaką tylko prześliczne ich twórcy promienie,
Wsączyć mogą w śmiertelnéy istoty odzienie.
Tysiące różnych kształtów, rodzaiów tysiące
Miesci poziom w powietrzu słodko buiaiące.
Jedne nieszczęsna skłonność po nad stawy wiedzie,
Lecą na lekkiém skrzydle w gromadnéy czeredzie,
Scigaią się do wody, a potém pospołu
Z igraszki doświadczaiąc zdradnego żywiołu;
Padną i płyną, aż ie łakome okonie,
Albo płoć srebrnołuska schwyta i pochłonie.
Tych gromada w przestrzenie rzadkich lasów bieży,
W nich mieszka, w nich się bawi i ié listek świeży;
Owe zaś żyzne pola nad wszystko przenoszą,
Każdy kwiat, każde ziółko zwiedzaią z roskoszą;
I na to tylko łożąc swóy staranek cały,
Ażeby swóy gatunek słodko rozmnażały;
Swóy płód troskliwie w miękkie obwiiaią wełny
Pierwéy niżeli żywot odbierze zupełny.
Inne głodne, tam skrzydła obracaią swoie,
Gdzie są słodkie w glinianych naczyniach napoie;
Piią mleko, kosztuią perłowego séra,
Ale często łakomstwo ich karę odbiéra;
Bo nadto chciwie słodkiéy karmi się chwyciwszy,
Zamiast posiłku maią zgon naynieszczęśliwszy;

Gdy

Gdy nadto tłustym ciało zmaczawszy napoiem,
W koło się oblepiaią w własném skrzydle swoiem,
I niewładnąc członkami wyziewaią duchy.

Okno grobem iest także nierostropnéy muchy;
Paiąk w kąciku iego swe sieci rozpina,
Okrutnik! zdrady z złością czarna mieszanina;
Siedzi sam utaiony za swą chytrą przędzą,
Aż mu płoche igraszki łup żądany wpędzą.
Ilekroć przelatuie brzmiąc mucha wesoła,
Tyle razy podnosi zbrodniarskiego czoła;
A gdy mu już zabrzęczy w pośrzód iego sieci,
Ciska się i świadomą drogą prosto leci,
A w nieszczęsnym owadzie utopiwszy szpony,
Pychą nadęty wraca dzierżąc łup zwiedziony.
Trzepotanie skrzydłami, głos co wskróś przenika
Tłumaczą męki ieńca i złość okrutnika;
I wzywaią na pomoc téy łaskawéy dłoni,
Co umie być wspaniałą i nieszczęsnych broni.

Szmer powszechny co dzwoni na powierzchni ziemi
Niezliczonych robaczków głosy zmieszanemi,
Miły iest temu który po cienistym lesie
Chodzi w myślach kiedy się słońce w górę wzniesie;
Miły iest i pastérzom, co obok strumieni
Spią smaczno pod wierzbami pracą utrudzeni.

(Dalszy ciąg w następuiącym Numerze)

PISMA ROZMAITE.

Natura zaniechana, natura uprawną.
z Buffona.

Natura iest tronem widzialnym wspaniałości Boskiéy; człowiek który się w nią wpatruie, który ią rozważa, wznosi się stopniami do taynego wszechmocności tronu. Przeznaczony żeby czcił stworzyciela, rządzi wszystkiemi stworzeniami. Hołdownik nieba iest królem ziemi, uszlachca ią, zaludnia i bogaci. Między żyiącemi istotami zaprowadza porządek, podległość, zgodność, ozdabia naturę samę, uprawia ią, rozprzestrzenia i kształci, wytępia osty, ciernie, a rozkrzewia winnice i róże. Spoyrzyi na tę dziką krainę w wyniośleyszych mieyscach, w któréy nigdy człowiek nie zamieszkał, okrytą a bardziéy naieżoną ciemnemi i czarnemi lasami: drzewa bez kory, bez wierzchołków, pochylone, złamane, upadaiące z starości, inne w większéy liczbie pod ich wzrastaiące cieniem, żeby spruchniały na kupach już spruchniałych, przyduszaią, zagrzèbuią nasienie mogące się odrodzić. Na-

tura co wszędzie iaśnieie blaskiem młodości, tu się okazuie zgrzybiałą. Ziemia przywalona ciężarem, okryta ułomkami swych płodów, nie wystawia świeżey zieloności, lecz powierzchnią staremi zaległą i zarzuconą drzewami, po których się wiią krzewy zdziczałe, rzesy, grzyby, nieczyste zgnilizny owoce. W mieyscach zaś niższych, wody stoiące, zatęchłe, że im ścieku nie dano, trzęsawiska, które nie będąc ani gęstemi ani płynnemi, są nie dostępnemi i równie nie użytecznemi mieszkańcom ziemi i wody. — Błota zarosłe krzewami, wody zepsute iedynie tylko żywią ziadliwe gady i są tychże schronieniem. Między temi zapowietrzonemi bagnami które poniższe zaymuią mieysca, a lasami które wyższą okrywaią ziemię, rozciągaią się stepy, chrusty, które w niczém do naszych się łąk nie zbliżaią; zielska górują i głuszą żyzne trawy; nie iest to ten delikatny trawnik, który się zdaie być puchem ziemi, nie iest ta murawa kwiecista, która iey świetną oznacza płodność; są to rośliny dzikie, chwasty twarde, kolące, poczepione iedne z drugiemi, które zdaią się mniey z ziemi wyrastać, iak bardziey są między sobą zwitemi, i które wysychaiąc, iedne nad drugie następnie się wznosząc, czczy i gruby na kilka stóp

mnożą kożuch. Żdna droga, żaden dochod, żaden ślad przezorności w tych posępnych mieyscach. Wędrownik iest zmuszony iść ścieszkami zwierząt drapieżnych, ustawicznie bacząc, by ich nie stał się pastwą. Przestraszony ich rykiem, strwożony okropną cichością tych głębokich pustyń, zwraca się i mówi: „Natura zaniedbana iest ochydną, obumarłą; ia ieden mogę ią uwdzięczyć i ożywić. Osuszemy te bagna, poruszemy te wody stoiące, niech będą płynnemi, niech z nich powstaną rzeki, kanały; użyiemy tego elementu dzielnego, który nam był ukryty; spalmy ten czczy i nieużyteczny kożuch, te odwieczne i na pół spruchniałe lasy, niech żelazo wytępi, co ogień ochroni. Wkrótce na mieyscu sitowia, grzybienia, z których ropucha nabiéra iadu, wzniydzie renonkuł, koniczyna, słodkie i zdrowiące ziela, gromady bydląt skaczących deptać będą tę ziemię niedawno niedostępną, znaydą na niéy obfitą żywność i zawsze się odradzaiące pasze, będą się rozmnażać, żeby się znowu rozmnażały. Użyimy tych nowych pomocników do ukończenia naszego dzieła. Niech wół uiarzmiony użyie swéy siły i swéy ciężkiey postawy, żeby ziemię przeorał; odmłodnieie ona przez uprawę, a nowa z rąk naszych wyi-

dzie natura,, — Jak iest piękna ta natura uprawna, ile przez staranie człowieka stała się świetną i pysznie przybraną! człowiek iest naypierwszą iéy ozdobą, nayszlachetnieyszym iey tworem, rozmnażaiąc się szczep naydroższy rozmnaża. Sama nawet natura zdaie się z nim pomnażać, iego przemysł wydaie na świat, co ona w swém taiła łonie. Ile to skarbów niewiadomych! ile bogactw nowych! owoce, kwiaty, ziarna wydoskonalone, nieskończenie rozmnożone, gatunki zwierząt użyteczne przyswoione, przeniesione i bez liku powiększone, gatunki zaś szkodzące wytępione, wypędzone, zamknięte; złoto, i żelazo potrzebnieysze ieszcze od złota z wnętrzności ziemi wydobyte, potoki zwrócone, rzeki sprostowane, ścieśnione, morze podbite, zwiedzone, przebyte od iednego do drugiego biegu na. Ziemia wszędzie dostępna, wszędzie przyiemna, wszędzie żyzna i buyna. W padołach kwieciste łąki, w równinach żyzne pastwiska, lub też żniwa nayobfitsze, pagórki okryte winnicą, owocem, ich zaś wierzchołki zarosłe drzewami użytecznemi i młodemi gaiami. Pustynie zamienione w grody zamieszkałe od ludu niezliczonego, który będąc ustawicznie w ruchu, wszystkie ich napełnia części. Gościńce otwarte pełne

podróżnych, wszędzie ułatwione przystępy są świadkami mocy i związku towarzystwa. Tysiąc innych pomników potęgi i sławy okazuią dosyć, że człowiek pan i samowładzca ziemi, odmienił, odnowił iéy powierzchnią całą, i że we wszystkich wiekach dzielił się panowaniem z naturą, iednak nie panuie, tylko prawem zdobyczy, używa bardziéy niż posiada, utrzymuie przez starania zawsze odnawiane; gdyby te ustały, wszystko wątleie, wszystko obumiéra, wszystko się zmienia, wszystko się zwraca pod rękę natury. Ta odbiéra swe prawa, zagładza dzieła człowieka, przykrywa pyłem i mchem naywspanialsze iego gmachy, niszczy ie z czasem i zostawuie mu zgryzotę, że stracił przez swą winę, co iego naddziady usilną nabyły pracą. Te czasy w których człowiek traci swoie państwo, czasy barbarzyńskie w których wszystko niknie, są zawsze skutkiem woyny, ta za sobą prowadzi głód i wyludnienie. Człowiek co nie iest mocnym, tylko przez związek z innemi, nie iest potężny, tylko przez spólnictwo, co nie może być szczęśliwym tylko w pokoiu, ma wściekłość uzbraiania się dla swego nieszczęścia i woiowania dla własnego zniszczenia. Podżegany nienasyconą chciwością, oślepiony

dumą bez granic, wyzuwa się z uczuciów ludzkości, obraca własną swą moc przeciwko sobie samemu, stara się wytępić siebie i wytępia się w saméy istocie. A po dniach krwi i rozboiu, gdy sie rozwieie dym próżnèy chwały, zasmucony uyrzy ziemię spustoszoną, kunszta zagrzebane, narody rozproszone, ludy osłabione, własne swe szczęście stracone, i swą istną potęgę zniszczoną.

S.

List do Redaktora.

Od lat kilkunastu prawdziwie nas zarzucono pismami, zwłaszcza niemieckiemi, które szarpiąc sławę imienia Polskiego, siląc się na obelgi i szyderstwa, nie tylko w Polaku lecz i w kosmopolicie (którego wzrok przechodzi za sferę ludzi pospolitych), budziły słuszny gniew i równie słuszną obawę powrotu do wieków barbarzyńskich. Dziwią się teraz po części, iak to być mogło, aby

narody a nawet ludy iednegoż narodu, dla opinii religiynych uzbraiać się i nayzaciętsze walki dla wzaiemnego wytępienia się prowadzić mogły; lecz niewielka tylko liczba smutne przewiduie skutki, iakie z pism napastuiących i szkaluiących naród cały wypłynąć mogą, która w dziełach tego rodzaiu wyczytuie maxymy, w niczém nieustępuiące zasadom dawnéy inkwizycyi Hiszpańskiéy, w innych tylko wyrazach i postaciach wyłożone. Jakaż bowiem różnica *co do skutków* zaydzie, czyli ia nienawidzę pewnéy klassy ludzi, dla tego że iest innéy religii, lub téż dla tego, że iest innego narodu? Jeżeli przypuściemy *np.* że młody Bawarczyk lub Westfalczyk w swoich szkołach napoi się zdaniami; iż bez żadnego powodu nienawidziéć i prześladować powinien Austryaka, dla tego iedynie że iest Austryakiem, cóż to innego znaczy, iak owe wyrazy, które przez lat 30 w woynie religiynéy wszystkie strony powtarzały „nienawidźcie, prześladuycie ich wszelkiemi sposobami, bo oni się w innéy religii urodzili?„

Lecz nie sama tylko wzmagaiąca się *nienawiść narodowa* (*) pobudzała i ieszcze

(*) *Jeżeli mówimy* Mizantrop *o tém który nienawidzi ludzi, podobnież* Filantro-

pobudzą zagranicznych, nam nieprzyiaznych, lub niechętnych, lub nieświadomych pisarzy. Wywod iednąk tego odkładam do innego czasu. Teraz zaś z tém milszém uczuciem, donieść tu mogę o piśmie peryodycznem, którego wydawca w przyłączonym liście i prospekcie, zgodne z naszemi tu rzuconemi myślami podaie uwagi, a z których widać, iż światli Niemcy gwałtowną czuią potrzebę zbiiania uprzedzeń tego rodzaiu, iak przódkowie niegdyś nasi walczyli nad wykorzenieniem przesądów religiynych. Zdawało mi się iż list ten, pisany do iednego z ziomków naszych tak wielce zasłużonego W. *Lindego* Rektora Liceum, nie iednego w publiczności interesować będzie; i w téy myśli otrzymawszy pozwolenie, przesyłam go WWMPanu Dobr:

Bentkowski.

---

pizm i Mizantropizm, *czyli podług analogii niemożnaby powiedzieć* (*od* miseo *nienawidzę*, *i* ethnos *naród*) Mizetnizm, *krócéy i dobitniéy zamiast* nienawiść narodowa. *Nota autora listu.*

List do Rektora Lyceum, W. Lindego.

z Hamburga 7. Lutego 1810.

W miesiącu Lipcu r. b. zacznę wydawać pismo peryodyczne pod tytułem *Muzeum oyczyste*, obeymuiące stan ninieyszy kraiów Europeyskich uważanych we względzie *statystycznym*, *naukowym* i *religiynym*; celem pisma tego nie będzie, iak wiele dzienników niemieckich, zaspokoienie czczéy ciekawości, lecz powszechną interesowność zawsze mieć będziemy przed oczyma.

Nayznakomitsi mężowie różnych narodów przyobiecali mi swą pomoc w zasilaniu pisma mego i składaniu w niém myśli swoich. Wiadomości i uwagi z rozmaitych kraiów nam udzielane, służyć będą za materyały do ułożenia ogólnego obrazu cywilizacyi i poloru Europy, w czém przyłączony prospekt dokładnie WMP. D. obiaśni.

Na odbiéraniu wiadomości z Polski bardzo wiele nam zależy, szukaiąc w tém zaszczytu, iż prawa i niepodległosć obcych narodów szanuiemy! Cóż może być teraz

bardziéy interessuiącego, iak odrodzenie się narodu, którego zagłada nieodzowną się zdawała? Czas iuż nakoniec, aby ludy wzaiemnie dla siebie ludzkiemi się okazały uznawszy swą zacność i szlachetnieysze przeznaczenia. Polityką niechay się ci trudnią, którzy są do tego powołani.

Czy nie raczyłbyś WMP. D. uwagami i korrespondencyą swoią Instytut nász wspierać? Imie iego z tylu względów i w Niemczech z chlubą wspominaią.

Gdybyś iednak WMP. D. dla przyczyn iakowych nie mógł być naszym korrespondentem, będziesz zapewne tak łaskaw zalecić nam kogo, któryby się tego podiął. Cożkolwiek bądź, życzeniem iest naszém, aby ten korrespondent był rodowitym Polakiem; chcemy bowiem wiedzieć zapatrywania się *kraiowców* nie zaś *oczu Niemieckich*. Nam niechay tylko zostawione będzie połączenie poiedynczych uwag i dostrzeżeń w harmoniyną całość....... mam honor i t. d.

Perthes.

PROSPEKT.

Obraz cywilizacyi Europeyskiéy w nayobszernieyszém znaczeniu uważanéy, iest

zadanie którego rozwiązaniém *Oyczyste Muzeum* ma się zatrudnić.

Wieczne referaty ze wszystkich kraiów, udzielane nam przez korrespondentów łączących ze znaiomością rzeczy nieskażone chęci, wystàwią obraz mozaikowéy roboty. Trafne zaś układanie i porównywanie tych referatów, wystawienie przyczyn działaiących, i ocenienie tego wszystkiego zgodnie z szlachetnością i zacnością człowieka, doprowadzi nas, iak sobie pochlebiamy, a przynaymniéy zbliży do tego wzoropłodu (ideału) który wystawiamy.

Korrespondenci nasi z *przywiązaniem* do narodu o którym zdaią sprawę, łączyć powinni umysł czysty, dla *prawdy* zawsze przystępny, aby równie wiernie chociaż z żalem donosili o wadach, nieprzyzwoitościach, lub bezprawiach, iako téż znowu z radością opisywali nam zalety, lub czyny i urządzenia dobre i szlachetne.

Dla dokładnieyszego porozumienia się z korrespondentami naszemi, następuiące wyszczególnienie umieszczamy:

Stan fizyczny kraiu i iego mieszkańców, iako to: zarysy fizyognomii narodowéy, ludność. — *Konstytucya kraiowa*, zmiany, ustalenie lub nadwerężenie onéy — *Rząd i administracya kraiowa*. — *Prawa* — *Wydział*

sprawiedliwości. — *Dochody i skarb*—*Administracya wewnętrzna.* Dobra narodowe, poddaństwo, podatki, banki, loterye, papiéry, długi narodowe. — *Wewnętrzne bezpieczeństwo*—*Policya*—domy poprawy i kary. — *Zewnętrzne*—*Stan polityczny*, woyna i pokóy, traktaty, woyskowe urządzenia, siła woienna, podział polit: kraiu, stopnie między obywatelami, szlachta, tytuły, ordery, znaki honorowe. — *Gospodarstwo ziemiańskie.*—Rolnictwo, ogrodnictwo, górnictwo, leśnictwo, rybołowstwo. — *Stan miast*—rzemiosła, rękodzieła, kunszta, fabryki, wynalazki.—*Handel* — towarzystwa, monopolia, bankructwa, rzeki spławne i kanały, mosty, drogi.

Stan Religiyny—obrządki publiczne, sekty, żydzi, opinia. — *Edukacya i instrukcya*—szkoły publiczne i prywatne, instytuta niewieście, wychowanie, sposoby uczenia. — *Instytuta dobroczynne.*—Szpitale, domy sierot, urządzenia lekarskie, babienie. — *Duch towarzyski*—zwyczaie, obyczaie, towarzyskie zgromadzenia, zażyłość i obcowanie w posiedzeniach. — *Poezya.*—Pieśni narodowe, teatr, wpływ ich na naród, iako też muzyka. —*Kunszta* — malarstwo, snycerstwo, rzeźbiarstwo, architektura, (pomniki starożytne). — *Stan*

nauk i umieiętności — akademie, uniwersytety, towarzystwa uczone, biblioteki publiczne i prywatne, gabinety i zbiory płodów różnych, sposoby udzielania sobie wiadomości. — *Literatura* — zdania w powszechności o xiążkach, gazetach, dziennikach, xięgarstwo, biblioteki prywatne w których za pewną opłatą czytać lub pożyczać xiążek można, (Leihbibliotheken und Musaeen). — *Język kraiowy* — wykształcenie onego, słowniki, grammatyki, wymowa sądowa i kaznodzieyska. — *Krytyka* — ięzyki starożytne i znaiomość onych, przykładanie się do poznania ięzyków żyiących, zapatrywania się na literaturę cudzoziemską i korzystanie z tego.

Dom Edukacyi dla młodzieży Polskiéy w Paryżu.

P. *Parandier* w prospekcie założonéy przez siebie *pensyi* dla młodzi Polskiéy w

Paryżu uważa: iż ięzyk i literatura francuzka w żadnym kraiu nie są tak rozszerzone iak w Polszcze; że obywatele maiętnieysi zwykli pospolicie używać do dzieci swoich nauczycielów francuzkich.

Skutki takiego wychowania, podług P. *Parandier*, nie zawsze odpowiadać mogły nadzieiom rodziców; po większéy bowiem części owi *guwernerowie* francuzcy, bez wielkiego wyboru przyimowani, sami mało umieiąc, nie wiele mogli nauczyć, a biegleyszym nawet zbywało na wielu przymiotach potrzebnych w nauczycielu.

Utrzymuie P. *Parandier*, że wielu panów Polskich chcąc temu zaradzić, wysyłało dzieci swoie do kollegiów Paryzkich lub pensyi Szwaycarskich. Lecz tam młodzież postępuiąc w naukach, odwykała od obyczaiów narodowych, od familii, od ięzyka i literatury oyczystéy.

Te uwagi skłoniły P. *Parandier* do założenia w Paryżu domu edukacyi dla młodych Polaków. Dawane tam będą wszystkie nauki obięte pod ogólnym wyrazem *studia humanitatis*; umieiętności dokładne, piękne sztuki, ięzyki żyiące: Angielski, Niemiecki i Włoski. Nauczyciel Polski trudnić się będzie ięzykiem, historyą i literaturą oyczystą.

Dla wpoienia w serca młodzieży miłości własnego narodu, P. *Parandier* starać się będzie wystawiać iey przed oczy to wszystko co wzbudzać może te szlachetne uczucia. Popiersia sławnych Polaków umieszczone w sali nauki obok popiersiów sławnych ludzi innych narodów, biblioteka zawieraiąca wszystkie pisma tyczące się Polski, i dzieła naylepszych Polskich pisarzów, używanie oyczystego ięzyka, nie dozwolą uczniowi zapomnieć o własnym narodzie.

Dom obrany został w bliskości *Panteonu*, w mieyscu zdrowém i spokoyném, w bliskości szkoły prawa i lekarskiéy, dwóch lyceów, ogrodu botanicznego i obserwatorium. Instytut ten ograniczył P. *Parandier* liczbą 15 uczniów. Płaca roczna od każdego wynosi 3,000 franków (121 luidorów).

Kończąc swóy prospekt P. *Parandier* mówi „któż wątpić będzie w Polszcze o moiém zupełném poświęceniu sie tak szlachetnemu obowiązkowi! kto wątpić będzie o moiéy troskliwości oycowskiéy we wszystkich stosunkach z uczniami! alboż nie żyłem wpośrzód ich familii! nie zasłużyłżem przez ciąg mego pobytu w Polszcze na szacunek ich spółrodaków, i na przyiaźń naysznakomitszych obywatelów! Życzenia moie

ie dla Polski iako drugiéy oyczyzny nie byłyż nayczystsze! nie połączyłżem się z Polką przez związki małżeńskie!„

Taka iest odezwa P. *Parandier*. Przebywał on w naszym kraiu, w domu nayszanownieyszego męża *Ignacego Potockiego*. Miał tam przed oczyma obraz prawdziwego Polaka. To iedno dostateczném iest do pozyskania mu powszechnéy ufności. Czyim iest zamiarem nie na własnéy ziemi i nie pod okiem rodzicielskim wychowywać dzieci, ten znaydzie wielką pomoc w nowo założonym instytucie. Koszt iednak 6,000 Złł: Pol: oprocz podróży i innych potrzeb wynoszący przechodzi możność uboższych, nieodpowiada zatém życzeniu tych którzy odebrawszy edukacyą w własnym kraiu chcieliby ieszcze, dla wydoskonalenia się w wielu wyższych naukach pod sławnemi nauczycielami, udać się do Paryża. W tym zamiarze dogodnieyszém byłoby otworzenie takiego domu, w którymby cudzoziemcy za opłatą stosowną, mieli opatrzenie potrzeb mieszkania i stołu; nauki zaś znaleźć mogą w osobnych kollegiach.

List do Redaktora.

W ostatnim numerze Pamietnika W. WMPana Dobrodzieia, wyczytałem bezimienną recenzyią Traiedyi moiéy pod tytułem *Glińſki*. Z ukontentowaniem i prawdziwą wdzięcznością przyymuię uwagi które mi bezstronna podaie krytyka. Lecz obok tego żałować mi przychodzi, że większa część tychże uwag, na niezgłębieniu rzeczy, a przeto na mylnych opiéra się zasadach.

Ponieważ dzieło moie, dotąd wydrukowaném nie iest, wnosić mi słusznie należy, iż recenzent pochwytawszy cząstkowo z słyszenia na scenie niektóre mieysca i rymy, ogłosił wyrok przed rozpoznaniem sprawy, i z rzeczy mniéy publicznéy publiczną uczynić raczył: a chociaż zdaie mu się, że żaden wiersz nie uszedł iego baczenia, przecięż z osnowy uwag inaczéy przekonać się musiałem.

Z takowych pobudek, upraszam go jak nayusilniey, ażeby sąd swóy względem dzieła moiego aż do ogłoszenia go dru-

kiem zawiesić raczył. Wtenczas nabędzie niezaprzeczonego prawa do całéy ostrości krytyki, a powszechność maiąca rzecz krytykowaną w swym ręku, potrafi uwagi iego z mieyscami do których się stosuią znieść i porównać, sprawiedliwe utwierdzić, niesprawiedliwe usunąć.

Chciéy WWMPan Dobrodziéy list ninieyszy w swym Pamiętniku umieścić. Będzie on służył za tymczasową odpowiedź na krytykę dzieła moiego, nim mi czas dostatecznieyszą uczynić pozwoli.

Węzyk.

Wiadomość o życiu X. Marcina Odlanickiego Poczobuta (*).

Urodził się r. 1728 w Powiecie Grodzieńskim gdzie przodkowie iego posiadali

(*) *Wiadomość ta czerpana iest z rękopismów X. J. Albertrandego.*

maiętność *Poczobody*. Odbywszy bieg szkolnych nauk obrał sobie w r. 1745 stan duchowny w kwitnącym na ów czas zakonie Jezuitów. Trzyletni bieg filozofii przepędził z godnym wybornego dowcipu skutkiem, ile tylko czasy owe pozwalały. Skoro iakakolwiek zdrowszéy filozofii zaiaśniała zorza, on był iednym z naypiérwszych uznawaiących potrzebę przekształcenia nauki płocho imie sobie filozofii przywłaszczaiącéy, a nie przestaiąc na odstąpieniu panuiących dotąd baśni, z naywiększą usilnością starał się odkryć zarzucone lub zataione prawdy. Był nauczycielem publicznym w szkołach Połockich i akademii Wileńskiéy. W r. 1754 gdy Xiążę Michał Czartoryski Kanclerz W. W. X. Litewskiego miłością nauk powodowany ofiarował potrzebny nakład na wysłanie do obcych kraiów dwóch z młodzi zakonnéy; padł wybór na X. Poczobuta, któremu przydano za towarzysza X. Kazimierza Naruszewicza.

Udał się Poczobut do Pragi w Czechach. Tam piérwszy założył grunt nauki która go w przyszłym czasie tak wsławić miała, to iest matematyki. Wszczęta w r. 1756. siedmioletnia woyna przyśpieszyła powrot iego do oyczyzny. W pięć lat późniéy, takaż iak dawniéy pamiętnego mini-

stra dobroczynność otworzyła Poczobutowi pole do nowéy podróży. Zwiedził Wiedeń, Wenecyą, Ferrarę, Bononią, Medyolan, Genuę, i puściwszy się morzem do Francyi południowéy, obrał sobie siedlisko w Marsylii mieście podaiącém mu wszelką sposobność do wydoskonalenia się w Astronomii, przy sławném obserwatorium pod dozorem X. Pezenasa nauczyciela Królewskiego hydrografii. Ale wzniecona przeciw zakonowi Jezuitów burza stanęła na zawadzie Poczobutowi. Zniewolony szukać spokoynieyszego schronienia, znalazł ie w Awenionie ieszcze w tenczas do Papieża należącym, i tam przez kilka miesięcy dalszy ciąg rozpoczętych w Marsylii obserwacyi prowadził. Pracy téy skutkiem była wydana obserwacya z rachunkiem obszernym umieszczona w dziele X. Paulian pod tytułem: *Traktat pokoiu między Newtonem i Kartezyuszem.*

W r. 1763. udał się do Neapolu. Wabiły go tam nayszacownieysze starożytności zabytki i dzieła sztuki w Capo-di-Monti, Herkulanum, Kasercie, Portici, Pompeii, Paestum, lecz razem mile zaprzątały nowo z Anglii sprowadzone astronomiczne narzędzia których zbiór wielki znalazłszy, pod przyiazném niebem, szereg swoich ob-

serwacyy pomnożył. Dosiągnąwszy rzadkiéy w matematyce i astronomii doskonałości, za powrotem swoim przy końcu r. 1764 do Wilna, w tamteyszéy akademii na obudwóch tych umieiętności nauczyciela wezwany został. Włożono razem na niego obowiązek doglądania obserwatorium zaczętego przed kilką laty od X. Tomasza Żebrowskiego.

Obserwatorium to lat przeszłych z przypadkowych składek założone, żadnym ieszcze funduszem stałym nie było opatrzone. Cały zapas narzędzi składał się z machiny parallatycznéy, Lunety południkowéy *Canniveta*, i zegaru Angielskiego sławnego Elillota. Przy końcu 1765, gdy kosztem akademii sprowadzono z Paryża Sextans tegoż *Canniveta* maiący w promieniu 6 stop Paryzkich, oraz dwie lunety wertykalną i horyzontalną, obserwacye do oznaczenia długości i szerokości ieograficznéy rozpoczęte zostały. Król Stanisław August, nauk opiekun, zważywszy prace Poczobuta mianował go astronomem Królewskim, i obserwatorium Wileńskie tymże dostoynym tytułem zaszczycił. Do zamiarów monarchy łączyła się gorliwość prywatnych. W roku 1767 Hrabina z Ogińskich Puzynina

przeznaczyła 6,000. Czer: Złł: na wieczny fundusz dla wspomnionego obserwatorium.

Tak dzielnie wspierany w usiłowaniach swoich Poczobut, odbył nową podróż dla zamowienia w Anglii potrzebnych ieszcze narzędzi u wsławionych artystów Dollanda i Ramsdena, oraz dla poznania astronomów Angielskich wielce z nauki zaszczyconych, i przypatrzenia się z blizka celnieyszym obserwatoriom, zwłaszcza Królewskiemu w Graewich. Z Gdańska zwiedził naprzód Kopenhagę, udał się potém przez oba Bełty, Jutlandyą, Slezwick, Xięstwo Holsztyńskie, Hamburg, Hollandyą, do Anglii. W powrocie czas nieiaki zabawił w Paryżu, gdzie znacznieysze obserwatoria, iako to Królewskie pod dozorem młodego *Cassini*, w Collegium Mazaryńskim sławnego *de la Caille*, którém sam *la Lande* zawiadował, obserwatorium sławnego *Le Monier*, obserwatorium przy szkole żołnierskiéy pod dozorem akademika *Jeaurat*; morskie pod rządem akademika *Messier*. Wszędzie poznaiąc znamienitych mężów, sam się im dał poznać, i postępom oyczystego kraiu w naukach powszechny ziednał szacunek. Powróciwszy do Wilna zabiérał się do zwykłych prac swoich, kiedy za naleganiem Króla udać się musiał do *Rewla* na obser-

wacyą przechodu płanety Venusa przez niższą powierzchnią Słońca, którego to przechodu w Rewlu mógł być widziany początek i koniec. Przedsięwzięta z ochotą podróż mimo koszt znaczny i niemałe trudy pożądanego nie miała skutku. D. 3 Czerwca 1769 zachód słońca poprzedziły gęste chmury i deszcz nawalny z grzmotami i piorunami, nazaiutrz zaś przypadek zdarzony wszystkie szyki pomieszał. Tak to częstokroć długo oczekiwane i wszystkich astronomów naypilnieyszą baczność pociągaiące dostrzeżenia podlegaią nieprzewidzianym przypadkom, tak nauki wielu wymagaią ofiar i licznemi nawet otoczone bywaią niebezpieczeństwy.

W r. 1770, Królewskie Towarzystwo nauk w Londynie zapisało Poczobuta w rząd członków swoich. W tym też czasie nadesłane były z Anglii narzędzia; prace około ukończenia obserwatorium dość szybkim mimo przeszkód postępowały krokiem, i na początku r. 1773. zaczęły się ciągłym biegiem idące obserwacye. Kommissya Edukacyina ta wiekopomna magistratura ze wszystkich Europeyskich kraiów naypiérwéy w Polszcze ustanowiona, która prywatne młodzi narodowéy wychowanie interessem publicznym uczyniła, wsparła skute-

cznie usiłowania Poczobuta, iuż wyznaczeniem pomierney pensyi tak dla niego iako i użytych spółpomocników, iuż znacznym nakładem dla obfitszego zbogacenia obserwatorium we wszelkie narzędzia. Wysłanemu do Anglii w tym celu iednemu z towarzyszów Poczobuta, sam ten mąż uczony z własnego maiątku 500. czer: złł: na podroż ofiarował.

W r. 1780. wyniesiony przez Kommissyą Edukacyiną na urząd Rektora akademii Wileńskiéy i wszystkich szkół prowincyi Litewskiéy, wezwany razem od niéy został spólnie z Rektorem na owczas akademii Krakowskiéy X. Kołłątaiem do obrad nayważnieyszych, bo tyczących publicznego w kraiu oświecenia. Tak trudny urząd nie odciągnął Poczobuta od téy nauki którey się od dawna poświęcił. Przełożył Kommissyi Edukacyinéy konieczną potrzebę wymurowania ściany grubéy według kierunku południka na gruncie ziemi nieruszanéy, że zaś gmach pierwotny obserwatorium z położenia swego nie dozwalał wystawienia w nim takowéy ściany, przeto nieuchronna wynikała potrzeba przyłączenia do niego ze strony południowéy innego gmachu. Na tę budowę ofiarował z swoiéy strony 10,000 złł: pol:, gdyż Kommissya Edukacyina obcią-

żona podowczas nadzwyczaynemi wydatkami na wsparcie akademii Krakowskiéy, na pensye licznych professorów w dwóch akademiach, na innych po szkołach Polskich i Litewskich nauczycielów, przyznawszy winną gorliwości Poczobuta chwałę, nie mogła ze swoiéy strony na większy koszt zdobyć się iak ten, który od siebie sam Poczobut ofiarował. Nie zraziło go to bynaymniéy; mimo licznych przeszkod, na końcu r. 1788, wystawiony został gmach gruntownością, wygodą i powierzchownym kształtem wielce ozdobny, a to kosztem prawie samego astronoma.

Król nagradzaiąc zasłużonego męża wybić kazał ku iego pamięci medal złoty; ozdobił go orderem S. Stanisława, do którego w r. 1793. na ostatnim Seymie Grodzieńskim przyłączony został order *Orła białego*, rzadkim przykładem zasługom w wydoskonaleniu nauk piérwszy raz nadany. Królewska akademia nauk w Paryżu obrała go swoim korrespondentem i patent nadaiący mu ten zaszczyt podpisany od Margrabi *Condorcet* teyże akademii sekretarza przesłała. Instytut Francuzki który mieysce akademii późniéy zastąpił nowym patentem przez sławnego *Carnota* podpisanym w r. 1805 tóż samo potwierdził.

Był Poczobut lat blizko 19 Rektorem akademii Wileńskiey, astronomem obserwatorem lat przeszło 40. Oprocz wielu pism i rozpraw a mianowicie tomu postrzeżeń astronomicznych, w którym przy zjednanéy na to za pośrzednictwem Poczobuta astronomów zgodzie, umieszczona iest z luźnych gwiazd złożona nowa konstellacya *Ciotka* herbu Króla Stanisława Augusta, wydał w Polskim a potém w Francuzkim ięzyku rozprawę o dawności Zodyaku w rozwalinach Egipskich miasta Tyntyris znalezionego.

X. Marcin Poczobut wzrost miał nizki, postać przy wielkiéy oczu żywości poważną, w mówieniu oszczędny mianowicie gdy o sobie i pracach swoich mówić się zdarzało, umieiący rzeczy nayzawilsze do poięcia słuchaiących doskonale wyłuszczyć, gruntowności nieoddzielny przyiaciel, w każdéy pracy wytrwały, charakteru od cnot obywatelskich nieodstępnego.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Preussens ältere Geschichte; *von August von Kotzebue.* — *Historya dawna Pruss, przez Augusta Kotzebue, w Rydze u Karola Jana Godfryda Hartmana, 4 tomy 8.*

(piérwszy wypis)

z Dzienników Francuzkich.

Dzieie Zakonu Krzyżackiego były celem poszukiwań P. Kotzebue. Wolny maiąc przystęp do taiemnego archiwum w Królewcu znalazł tam dostatek pism dowodnych, w które opatrzony powołał na nowo przed sąd potomności sławny niegdyś zakon, w początkach założenia swego iedynie cnocie i religii poświęcony, poźniey przez chęć bogactw i panowania na wszelkie puszczaiący się zbrodnie. Umieściemy tu w krótkiém zebraniu samę historyą, nim przystąpiemy do ocenienia iey pisarza.

Nie samym krzyżownikom zdobywaiącym Palestynę należy przyznawać odwagę. Kiedy założone przez nich królestwo chyliło się ku upadkowi, kiedy Chrześcianie przymuszeni byli opuszczać mieysca święte, wtenczas dały się widzieć te rzadkie cnoty, ta moc i tęgość, te szlachetne poświęcenia się które zdobią nieszczęście. Woyna nie wskazywała zysków; mniéy myślano o zatrzymaniu krainy zdobytéy, iak o obronie grobu świętego. Swietne walki które Homer opisuie przy zwłokach Patrokla, słabym są bardzo obrazem tych które Chrześcianie wytrzymali przy grobie Chrystusa.

Naywalecznieysi znaleźli się obrońcy w zakonach rycerskich; stowarzyszenia religiyno-woienne uczyniły wowczas więcéy niż potęga monarchów; one spoźniły zupełny upadek tronu Jerozolimskiego, i nie wprzód się oddaliły aż zniknęła wszystka nadzieia. Kawalerowie krzyżackiego zakonu nie ustąpili innym ani w meztwie, ani w pobożności. Niemiec ieden krzyżownik z żoną swoią założył był szpital w Jeruzalem dla chorych pielgrzymów; dało to początek towarzystwu *braci szpitalnych*. Gdy klęski Chrześciaństwa przymusiły ich do opuszczenia Jerozolimy, walczyli w polu, i zostali woiownikami nieodstępuiąc pierw-

szego powołania. Nazywano ich *żołnierzami P. Maryi*; było ich ledwie czterdziestu. Ubodzy zapominali o własnym niedostatku dla wspiérania uboższych od siebie pielgrzymów. Fryderyk Duk Szwabski świadek mężnych czynów, powziął przyiaźń ku wspomnionym rycerzom, i utworzył z nich *zakon Krzyżack* (Teutoński). Poddani ostrym przepisom, póki zostawali w Palestynie, wierni byli swemu powołaniu. Piérwszy ich wódz Henryk Walpot z Passenheim zakupił szczupły zakres ziemi, całą własność, „którą przeznaczył na kościół swego Boga, schronienie nędznych, dom chorych, i grób swóy własny„. Następcy szli za iego przykładem; Herman z Salzy przez swe talenta i cnoty założył piérwszy grunt wielkości zakonu którego został piérwszym wielkim mistrzem. Liczba rycerzów pod iego naczelnictwem pomnożyła się do 2000. „Mądry i waleczny Herman umiał użyć wedlę przygody głowy i ręki. Porzucaiąc oręż, brał się do pióra; zdolny był grozic i przekonywać; papież i cesarz sprzyiali mu; powolny i rozważny w układach, prędki i śmiały w ich wykonaniu, rostropny i zręczny w korzystaniu z ich skutków, podniosł wziętość i poważenie zakonu„. Otrzymał ważne przywileie; papież nawet wyzwolił

rycerzów z pod wszelkiego sądownictwa kościelnego i obrał ich za straż swoię, a Fryderyk II. cesarz posiadłości zakonu od podatków uwolnił. Kiedy zwycięztwa muzułmanów wypędziły krzyżaków z ziemi świętéy, znaleźli w Europie dobra, opiekę możnych, nowych braci i codzień wzrastaiące przyszłéy świetności nadzieie.

Zakon religiyny póty mógł zachować swe cnoty, póki walczył za sprawę saméy religii; gdy ten cel zniknął, pobożne ustanowienie zaczęło być tylko maską woiowniczych widoków zakonu. „Nie spodziéway się, mówiono do nowego rycerza, pędzić w zakonie naszym życie słodkie i spokoyne: czekaią cię koleyno posty, czuwania, bitwy, posłuszeństwo; oyciec, matka, brat, siostra są iak umarli dla ciebie; własna wola stanie ci się obcą, zakon wszystkim, znaydziesz w nim tylko chleb, wodę, grubą odzież, i na tém musisz przestawać; będziesz uczestnikiem tego co Bóg da kiedy zakonowi.„ To oderwanie się od wszelkich dóbr i związków rodzinnych potrzebném było obrońcom Palestyny ze wszystkiego ogołoconym, od wszystkiego odłączonym; lecz stało się niebezpieczną bronią w ręku rycerzów zwroconych do Europy i nieczynnych. Trzeba było wskazać cel tylu ofia-

rom; gdy go pobożność nie miała, znalazł się w dumie i chciwości. Scisła karność zakonna która wpaiała w *żołnierzy Maryi* moc duszy niepomną na własne dobro i poświęcaiącą wszystko dla wiary, dostarczyła kawalerom Krzyżackim dosyć sposobow do dopięcia celów zdobyczy i panowania.

Otworzyło się wkrótce pole. Mieszkańcy Pruss opiérali się wprowadzanemu do nich Chrześciaństwu. Po męczeństwie Sgo Woyciecha, Chrystyan piérwszy Biskup w nawroconym kraiu, zbyt niecierpliwy w rozciągnieniu swego władztwa, śrzodki przekonywania uznał za nadto powolne i udał się do krucyaty: upoważnił ią papież, prusacy odpiérali walecznie. Wtenczas udano się do zakonu krzyżackiego, wezwał iego pomocy Chrystyan, wezwał Konrad Xiążę Mazowiecki chciwy władzy a niezdolny własnego kraiu bronić. Biskup, Xiążę i Papież przysądzili zakonowi własnością Dobrzyń i Chełmińską ziemię, oraz dwie trzecie części tego coby na niewiernych zdobyli. Była to prawdziwa obietnica królewstwa dla ludzi niedawno w szpitalu służących. Wielki mistrz Herman z Salzy mieszkaiący w Wenecyi przyiął te ofiary, wysłany od niego został Herman *Balk* z wielą

ry-

cerzami, i mianowany razem wielkorządzcą kraiu który miał zdobyć i nawrócić.

Od téy chwili zaczeła się w Prusiech owa straszna walka, iakiéy historya wiele przykładów wystawia, walka namiętności chęcią panowania wzbudzonych, przeciw obyczaiom ludu ieszcze dzikiego. Woiownicy zakonni niemaiący obowiązków iak tylko względem swego zakonu, podlegli karności we wszystkiém wyiąwszy żądze, sobą iedynie zaięci przez to samo że im kazano wszystkiego się wyrzekać, dowiedli wkrótce: iż karność naysurowsza krępuiąc namiętności dzikszemi ie czyni, kiedy ich czysta nie wstrzymuie moralność. Z drugiéy strony narod nie maiący innéy religii prócz ohydnego zabobonu, innych praw prócz potrzeb, innych cnót procz tych iakie mogły być u ludu nie maiącego żadnego wyobrażenia powinności, przywiązany do swoich bogów przez despotyczną władzę kapłanów, dziki bez okrucieństwa, bo dzikość znaydowała się w iego obyczaiach, daleki od chęci grabieży, niemaiący ducha narodowego, lecz zdolny czuć w całéy mocy drażliwą zemsty namiętność, bo ludzie równo zagrożeni mogą się łączyć do wspólnéy obrony: takiemi byli przeciwnicy na

których podbicie wychodził zakon krzyżacki.

Gdyby rozmaite powiaty Pruskie były się razem złączyły przeciw Hermanowi *Balk*, ustąpićby musiała słaba iego siła w początku. Lecz każdy z osobna powiat mniemał się dość silnym do odparcia nielicznego nieprzyiaciela; a tak wszystkie dały mu czas do zabudowania Torunia, Chełmna, Kwidzyny, mieysc warownych; wkrótce też odważni Krzyżownicy przyszli zakonowi na pomoc. Xiążę Szląski Henryk Brodaty, i Swantopełk Pomorski, przyprowadzili 8,000 żołnierza. Męstwo Swantopełka uwolniło w iednéy krwawéy bitwie zakon od hańby i ostatniego pogromu. Wiele powiatów podbito; nowe wzniosły się twierdze, i w krótkim czasie Elbląg stał się mieyscem bardzo ważném.

Z zwyciężonemi obchodzono się przez czas nieiaki po ludzku; ieszcze gorliwość religiyna nie ustąpiła zupełnie mieysca despotyzmowi. Xiążęta na krucyatę owę zebrani, powracaiąc do domów zalecali łagodność członkom zakonu; lecz zakon chciał panowania, a zdobywcy trzynastego wieku nieumieli panować tylko nad niewolnikami.

(*dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

DZIEŁA POLSKIE.

Moralność w wykładzie prawa przyrodzonego stosownie do przepisów Kommissyi Edukacyynéy w Klassie IV szkół przygłownych Krakowskich, podczas przerwania bytu Polski — dawana, przez Andrzeia Markiewicza. w Krakowie w Drukarni Joz. Jerzego Trasslera, 1809. 8. str. 135.

Nauka obyczaiowa o obrzydzeniu występków, wad i przesądów, a zamiłowaniu prawdy, cnoty i przymiotów towarzyskich; do ukształcenia młodzieży na dobrych ludzi, obywatelów i urzędników stosowna — w Krakowie 1810. 8. str. 221. przez tegoż autora.

Obadwa dzieła celowi swemu w samym napisie wyrażonemu odpowiadaiące, z gruntownego rzeczy wykładu i iasnego stylu zalecone.

Ziemiaństwo kraiowe — przez Fr. Borgiasza Piekarskiego J. C. K Mości appellacyi Krakowskiéy Konsyliarza. Tom piérwszy. w Krakowie 1809. w drukarni Gröblowskiéy str. 172.

Z czytania xiążek gospodarskich w ięzyku narodowym i obcych, oraz z własnego doświadczania ułożył autor dziełko maiące w sobie wiele rzuconych myśli użytecznych dla rolników, chociaż nie odpowiadaiące rozległemu obięciu w tytule *Ziemiańswa kraiowego* wyrażonemu. Wyznaie to sam pisarz w skromnéy swoiéy przedmowie. Pismo iego obeymuie uwagi *o różnych gatunkach ziemi, o wpływie powietrza i nawozu do rośnienia, o pożytkach i sposobach poprawienia ziemi, o płodozmianach, o teoryi orania*; i ma tę zaletę, iż cokolwiek autor z obcych rolników przytacza, starał się wszystko własném doświadczeniem stwierdzać, i do znanych sobie okolic kraiu naszego stosować. Sposób pisania autora zdaie się potrzebować nieco więcéy wypracowania, poprawności ięzyka, właściwego wyrazów użycia, bez czego żadne dzieło przyiemném być nie może, a często dla niezrozumiałości zmnieysza użyteczność swoię. — Drukarnia dopuściła się w téy xiążce znacznego niedbalstwa.

TEATR NARODOWY.

(*pismo nadesłane.*)

Tak wiele teraz w pismach publicznych mówić zaczęto o teatrze, że i mnie wzieła ochota przesłać WMPanu niektóre uwagi. Pamietam dobrze dawny skład aktorów, i chetnie zgadzam się z tém co o nim *Dantiscus* w dziele pełném gruntownych uwag powiedział (*). „Pozbierano na aktorów, mówi on, osoby naymnieyszego nie maiące poięcia kunsztu, który stać się miał odtąd ich zaięcia celem; lecz spryt i przyrodzona narodowi naszemu do wszystkiego sposobność, całą możność swoię roztoczyła w tém zdarzeniu. W przeciągu czasu przechodzącego miarę wierzenia, wykształcili się na prędce z téy zbiéranéy drużyny aktorowie posiadaiący niepospolitego talentu zawiąz-

(*) *Myśli o pismach Polskich. w Wilnie* 1801 r. O téy xiążce w nastepuiącym Pamiętniku obszerniéy mowić będziemy.

ki. Takiemi byli w piérwszym owym składzie: Swieżawski w służebnych rolach; opatrzyła go natura w postać, w twarz, w uwinność, w poiętność stosowną do tych części rol które miał udawać. Poźniéy pokazała się P. Truskolaska; wspaniałość osoby, wdzięk twarzy, głosu przyiemność, kibić i gracya w iestach i w ruszeniu, przeznaczały ią do rol czułych i do rol poważnych. W następnym po nich rzędzie (choć bez tak celnych talentów) znaydowali się tacy iednak, co za pomocą applikacyi i dobrego przewodnictwa byliby mogli wydoskonalić się. Był Owsiński w téy liczbie. Ci aktorowie początkowi bez żadnéy prawie będący nauki, nie umieiący żadnego ięzyka obcego, a mianowicie francuzkiego (w którym naydoskonalsze znayduią się dzieła, daiące rozumowane i wyłuszczone prawidła sztuki aktorskiéy, oraz i naywybornieysze produkcye dramatyczne) bez wzorów żadnych, nakoniec bez tancmistrza, coby ich był w zgrabną ułożył postawę i pokazał iak chodzić, iak się kłaniać, iak ruszyć przyzwoicie i z gracyą należy; ledwo za napomykaniem i to ani ciągłém ani częstém niektórych potocznych uwag, wystąpili na scenę pod opieką własnego prawie instynktu i domysłu; ci iednak aktorowie

zamiast wprawienia spektatorów w śmiech spodziéwany, wprawili ich i owszem w zastanowienie. Oboiętność tych, których rzeczą iest wszędzie i obowiązkiem zatrudniać się promowowaniem wszystkiego co ma w sobie widoczną iaką korzyść, płoche i bez sensu przepadanie kobiet osobliwie (nie wyłączaiąc iednak z téy kolei i mężczyzn) za tą śmiesznością któréy imie *elegancyi* nadać podobało się (przywiązuiąc się mylnie do kształtów przesadzonych lub niedosadzonych modności zagraniczněy) i nayszczególniéy zakładaiąc tę elegancyą na pogardzie i brzydzeniu się mową i każdym kształtem narodowym, sprawiło to, że nie mógł nigdy doyść teatr Polski do tego stopnia doskonałości, do którego byłby doszedł pewnie, znalazłszy pomoc, wsparcie, zachęcenie, przestrogi i ciągłe się nim zatrudnienie.„

Kiedy w piérwszym zaczęciu tak widoczne okazały się talenta, czegoż w dalszym postępie usiłowań nie można się było spodziéwać?—Raz założony teatr iest już sam w sobie szkołą, do któréy często nowo występuiący uczniowie, przy szczęśliwéy zdatności, prześcignąć mogą tych od których piérwsze przeymowali wzory. Tak Francya uyrzała sławnego *Lekaina*, co sztukę

aktorską do wysokiego podniosł stopnia, tak u nas dali się widzieć aktorowie pełni naylepszych nadziei. Lecz stanęły na zawadzie już zaburzenia czasów, już niedostatek pomocy, już zbytnie do okoliczności stosowanie się, już nareszice pobłażaiąca nie dość wytwornego smaku powolność. Do owego pierwotnego składu aktorów którym Pan Dantiscus tak wiele przyznaie, przybywały koleyno niepospolite talenta nie samą tylko prostego udawania zdolnością zalecone, lecz opatrzone w dostatek wiadomości dobremu aktorowi potrzebnych. Usilném staraniem iednego człowieka który razem i utrzymywał i zdobił scenę Polską, zwyciężono wszelkie trudności, i teatr nasz może tym tylko opoźnił spodziewane postępy, że musiał dla zachowania własnego bytu, silić się na wszystkie dramatyki rodzaie, we wszystkich walczyć z przychodniami, i zbytnią rozmaitością niestałą ciekawość widza nasycać.—Pierwszym podobno zakładem każdego teatru iest dobra komedya. W wielu zamożnych miastach Francyi zdarzało mi się widzieć, iż na tym iednym przestaią rodzaiu, a pierwsze mieysce trzymaiący teatr francuzki w Paryżu, ieżeli celuie razem w komedyi i traiedyi, ma do tego dwa prawie oddzielne o-

sob składy. U nas gdzie liczba widzów nie iest zbyt wielka, gdzie prawie zawsze iedna publiczność uczęszcza na teatr, konieczną było potrzebą do dwóch pierwszych widowisk przydać i operę, która nowych zdolności wymaga. Dziwić się tu prawdziwie należy, iak można było temu wszystkiemu wydołać! Widziano przecięż usiłowania szczęśliwym uwieńczone skutkiem; widziano we wszystkich rodzaiach wyborne dzieła dobrze wystawione; co większa widziano osoby dość rzadkim przykładem łączące Talii i Melpomeny przymioty.–Szczególném zdarzeniem w krótkim czasu przeciągu, pierwszego rzędu talenta właśnie w chwili naylepszych nadziei zniknęły. Tak *Owsiński* mógłby był podziśdzień wsławiać scenę narodową, tak *Pawłowicz* nazbyt młodo żyć przestał, wtenczas kiedy naywiększe w nim zdatności do tragicznéy sceny upatrywano. Razem komedya i opera wiele utraciły przez śmiérć Pani *Dmuszewskiéy* i Panny *Stefani*, z których piérwsza darem natury zwyciężyła wszelkie trudności sztuki, druga oboie łączyła. Przyczyniała się do tamowania postępów teatralnych coroczna prawie emigracya z Warszawy wielu aktorów, chociaż nie piérwszych, potrzebnych iednak i zostawuiących po sobie miey-

sca które trzeba było coraz nowemi uczniami zapełniać. Uczniami mówię, bo skąd miano brać iuż oswoionych z sztuką aktorów? Przyymowano więc często na los nadarzaiace się osoby, a te zawodząc niekiedy nadzieie, lecz będąc od publiczności dość cierpianemi, przymuszały dyrektora, do trzymania ich bez żadnéy prawie dla sceny korzyści.—W tak licznych przeszkodach, gdy iednym zapobiedz nie iest w mocy człowieka, gdy drugim koniecznie ulegać potrzeba, starać się przynaymniéy należy uprzątnąć te które z natury swoiéy usunione być mogą, a które istotnie wzrost sztuki tamuią. Mówić będę koleyno o niektóych teatru naszego wadach, nie przepominaiąc iego zalet, abym zwrócił czyiąkolwiek uwagę ku zaradzeniu piérwszym, i korzystaniu z drugich.

Zaczniymy od rzeczy która mało komu zapewne na myśl przyszła, wielu może rozśmieszy, przecięż iest ważna. Zaręczam iż ieszcze mi niedokucza podagra, gdybym iednak zebrać mógł dostateczną liczbę spolników, nieprzestawałbym na każdéy reprezentacyi wołać o *Ławki.* Parter stoiący, albo raczéy parter spaceruiący nie iest w żaden sposób dobrym słuchaczem. Często w nayokazalszéy scenie traiedyi prze-

dziéra się do mnie od iednéy ściany do drugiéy móy znaiomy przyiaciel aby mi powiedział: *iak się masz?* własnie w ten czas kiedy ia uniesiony pięknością dzieła chciałem zapomnieć o sobie. Rzecz iasna sama z siebie, że kto niepilnie słucha, nie może dokładnie sądzić. Blisko 40 lat temu, iak sławny *Laharp* pisząc pochwałę *Rasyna* użalał się na to samo we Francyi.

„Póki z pośrzodka natłoczonych widzów będzie mogło odzywać się kilkanaście głosów dla przywołania krzykiem rozkazuiącym autora (lub aktora) którym chcą się chwilę zabawić za to że iego sztuki słuchano; póki sposobem żartobliwym sprowadzać będą na brzeg sceny pisarza którego dzieło zniknie w tygodniu; dopóty nauki i talenta więcéy będą na teatrze nikczemnieć, niż cześć przyzwoitą odbiérać.„

„Reprezentacye dramatyczne nie będą miały przystoyności i godności, sąd publiczny nie będzie mógł wydać iawnego i niesprzecznego wyroku, póki wszyscy słuchacze *siedzieć* nie będą. Prawda ta iest nadto widoczną. W parterze siedzącym każda osoba widziana od wszystkich, nie chce unizyć swego charakteru i wyroku. Nie możnaby iuż wtenczas mówić do przybywaiących: *Jeżeli przychodzisz klaskać*,

stań tu; ieżeli świstać zamyślasz, uday się na tamto mieysce. Nie mowionoby między sobą: Pannę N... przywołamy na scenę; Pan N... upaść musi. Gdyby byli zawsze słuchacze mieli mieysca do siedzenia, niebyłaby upadła Fedra Rasyna, i Rasyn niebyłby został przez lat 18 dla Francyi i dla teatru straconym.„—Nie wszystko ieszcze złe obiął P. Laharp w swoiém użaleniu. Łatwo bardzo może znudzić sztuka dobra gdy się iéy nie słucha, iak nudzi sztuka zła gdy w niéy nie ma co słuchać. Stąd nayczęściéy upadaią owe dzieła pełne piękności których iedni słuchać nie chcą, drudzy nie mogą. Stąd aktor widząc, iż usilność iego nadaremna, traci ochotę i na mało kosztuiacéy mierności przestaie; stąd częstokroć paradys swoie niewczesne rozpoczyna *brawo*; stąd nareszcie nikczemna płaskość, wyraz nieprzyzwoity, obrażaiący *dwuznacznik*, bezkarnie uchodzą.—Prawdę mówiąc, nikt nie płaci biletu wniyścia dla tego aby słuchał na iedném mieyscu przez trzy godziny nędznego czasem tworu; lecz któż nie ma prawa dopomniéć się o to, aby go umiano zaiąć, mile zabawić, lub w przyiemne wprawić rozrzewnienie? byle głos iego był głosem słuszności, byle nie potępiał tragedyi ten kto iedynie śmiać się lubi, i nie

wyrzekał na nudy, kto po to na teatr przychodzi, aby się własnym dowcipem ubawił.

Żaden zapewne parter nie przewyższa naszego, ani w trafném sądzeniu, ani w umiarkowaniu. Widze dalecy od zgiełku teatrów Londyńskich, od krzyków i partyi teatrów Francuzkich, umieią wymierzać sprawiedliwość talentom pisarzy i aktorów. Jdzie tylko o to, aby ich sąd był sądem publicznym. Wtenczas aktor widząc wszystkich oczy na siebie zwrócone, gdy każdy szmer będzie skutkiem iego uchybienia, rozwiiać zacznie całą moc zdolności swoich, wtenczas talenta odbiérac będą naychlubnieysze uczczenie, wtenczas nikt publicznemu słuchaniu nie odważy się przeszkadzać, a powiększona tém samém surowość w sądzeniu upowszechni prawidła dobrego smaku.

(ciąg dalszy w następuiącym Numerze)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wszystkie gazety Europeyskie opisały iuż nayokazalsze uroczystości zaślubienia *Napoleona W. z Maryą Ludwiką*; a wszystkie ludy cieszą się szczęśliwemi skutkawi, iakie dla dobra Europy z tego związku wyniknąć maią. Zapory które Anglia rozumiała być na zawsze położone między Hiszpanami i Francuzami upadaią iuż bez oporu. Z uspokoieniem tego półwyspu systema Europy ustalonem zostanie, i mocarstwa lądowe łatwo się porozumieią w swych związkach względem Anglii. Sama nawet Anglia widząc stracone nadzieie niezgod na stałym lądzie, uczuie dostateczne pobudki do odmienienia swéy polityki.

Hollandya uyrzała znowu Króla swoiego; połączona nowym traktatem z Cesarstwem Francuzkiém widzi zapewniony swóy byt polityczny i czuie potrzebę trzymania się nayściśléy systematu stałego lądu. Traktat ten ratyfikowany d. 31. Marca r. b. składa się z 16. artykułów: 1. Wszelki

handel z W. Brytanią iest zakazany. 2. W tym celu postawiony będzie 18sto-tysięczny korpus na brzegach Hollenderskich wraz z celnikami Francuzkiemi. W tey liczbie będzie 3000 iazdy, a 6000 piechoty Francuzkiey. 3. Hollandya utrzyma własnym kosztem toż woysko. 4. Okręty któreby uchybiły ustawom 1go artykułu będą zabrane na skarb. 5. Wszystkie te śrzodki ustaną, skoro Anglia cofnie rozkazy w r. 1807 wydane. 6. Zelandya, Brabancya Hollenderska i część Geldryi na lewym brzegu Waal odstąpione będą Francyi wraz z miastami Nimegą, Rommel, i Woudrichem. 7. Odstąpione departamenta są wolne od długów kraiowych na nie przypadaiących, lecz nie od długów prywatnych. 8. Na dzień pierwszy miesiąca Lipca roku bieżącego dostawi Hollandya 9 okrętów liniowych, 6 fregat i 100 szalup kanonierskich lub innych statków zupełnie uzbroionych. 9. Od czasu ratyfikacyi ninieyszego traktatu, wszystkie dochody z odstąpionych prowincyi wybierane będą dla Francyi. 10. Towary sprowadzone od dnia 1go Stycznia 1809 na okrętach Amerykańskich oddane będą pod rozporządzenie Francyi. 11. Wszystkie towary z rękodzielni Angielskich są zakazane w Hollandyi. 12. Użyte będą

potrzebne śrzodki policyyne przeciwko assekuratorom, kontrabandystom i wprowadzaiącym zakazane towary. Kontrabandy zaniechać zupełnie nakazuie się. 13. Towary uważane we Francyi za kontrabandę nie mogą być sprowadzane do żadnych magazynów w odległości mil 4 od granic Francuzkich, inaczéy zostałyby zabrane. 14. W ciągu trwałości tego traktatu zniesiony będzie wyrok uchylaiący związki handlowe między Francyą i Hollandyą. 15. Cesarz Jmć Francuzów zaręcza całość królestwa Hollenderskiego. 16. Artykuł stanowi tylko względem ratyfikacyi traktatu i wymiany.

MATERYE

w IV. Numerze zawarte.